Nr 184. Kraków, Piątek 12 Sierpnia 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedyńczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Rozpaczliwe położenie.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim, a ściślej rzecz biorąc w Poznańskiem, trapione tylu ciosami z ręki wroga, przechodzi obecnie ciężką a przykrą fazę wewnętrznego moralnego wstrząśnienia. I to nowe nawiedzenie, najcięższe może ze wszystkich, jest wytworem polityki pruskiej, która, gdy nie może dopiąć celu gwałtem i przemocą, chwyta się zdrady i podstępu. Środkami takiemi, jak o tem pisaliśmy już przed kilku dniami, posługuje się obecnie zwłaszcza pruska komisya kolonizacyjna. Opłacani przez nią niezmiernie hojnie polscy agenci pośrednicy, coraz nowe obszary ziemi wydzierają z rąk polskich. Ich haniebna działalność wnosi demoralizacyę w szerokie koła. Podczas gdy dawniej właściciel ziemski o słabem sumieniu a wielkiej żądzy niemieckiego złota, rozpoczynając układy **wprost** z komisyą kolonizacyjną, obawiać się musiał czujnego oka prasy, która nieraz, podnosząc alarm, piętnując taką frymarkę, lub apelując do rodziny kandydata na sprzedawczyka, zdołała w ostatniej jeszcze chwili zapobiedz niecnej transakcyi, mają dziś ludzie tego pokroju rozliczne sposoby do wprowadzenia w błąd opinii, do uśpienia czujności ogółu i do zamaskowania czynu swego aż do chwili, w której z uzyskanemi judaszowemi srebrnikami bezpiecznie już usunąć się mogą z widowni. Często zaś, ponieważ przy takich sprzedażach wchodzi w grę obecnie już nie jeden, lecz kilku pośredników o polskiem nazwisku, sprawa gmatwa się tak, że sprzedawczyk może śmiało zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność i przybrać nawet pozę niewinnej, oszukanej ofiary, wylewając łzy — naturalnie krokodylowe — nad nową stratą ojczyzny.

Znamiennym takim wypadkiem zdaje się być obecnie sprawa sprzedaży Modliszewa w Poznańskiem. Piękny ten majątek, obejmujący tysiąc hektarów, nabył, jak wiadomo, od dotychczasowego właściciela, cieszącego się ogólnym szacunkiem dra Żychlińskiego, niejaki Jan hr. Bniński, rzekomo wyłącznie dla siebie. Gdy zaś na wieść o tej sprzedaży odezwały się głosy, zdradzające pewną podejrzliwość co do charakteru i intencyj tego pana, odpowiedziano na nie z kół przyjaciół i familiantów obu interesentów chórem uspokajających zapewnień. Tymczasem już w tydzień po dokonaniu transakcyi dowiedziano się z przerażeniem, że i Jan hr. Bniński jest również tylko agentem komisyi, że już za cenę 30.000 marek na nią przelał swe prawa własności. Na wieść tę zawrzało w społeczeństwie poznańskiem, ze wszystkich stron posypały się gromy na zdradzieckiego „wyrodka“ i sprzedawczyka. Wśród tych gromów nie brakło nawet — listu poprzedniego właściciela Modliszewa; i on, twierdząc, że padł ofiarą podstępu, miotał je na głowę nabywcy. A dziś? Dziś wychodzi na jaw, że dr Żychliński był współwinnym, a właściwie głównym winowajcą, że dla niego nie było, nie mogło być tajnem od samego początku pertraktacyj, dla kogo Jan hr. Bniński kupuje Modliszewo...

I właśnie w tem rozmyślnem gmatwaniu niecnych zamiarów i czynów mieści się cała groza sytuacyi. Społeczeństwo polskie nie wie już, komu wierzyć i ufać? Patrzy ono na to, jak korupcya, szerzona przez zaborczą instytucyę pruską wkrada się nawet w koła, które dotychczas uważano za niedostępne dla niej, jak ogarnia nawet ludzi, których obdarzono zaufaniem i szacunkiem.

Jak się ratować, jak chronić przed tą nową falą zdrady i nikczemności? Pisma poznańskie przepełnione są radami i projektami. Przyznać trzeba, że nie przebierają już one w słowach przy piętnowaniu sprzedawczyków, że posuwają się już aż do ostatecznych krańców, zakreślonych kodeksem przyzwoitości i — ustaw pruskich. Ale i to już nie wystarcza. Dla tych właścicieli ziemskich, którzy z rozmaitych przyczyn zmuszeni są sprzedać swój majątek a mimo całej swej czujności i czystości intencyi mogliby paść ofiarą podstępu agentów, proponuje pewien prawnik rodzaj kontraktu, zabezpieczający na wszelki wypadek prawo odkupienia zagrożonych dóbr. Ale kontrakt taki może mieć wartość jedynie w wypadkach, gdy właściciel **naprawdę** nie chce sprzedać ziemi swej, komisyi kolonizacyjnej. Inni, mniej skrupulatni pod tym względem, z niego korzystać nie będą.

A takich jest, jak widzimy, dużo jeszcze w Poznańskiem. Cóż począć z nimi? w jaki sposób zapobiedz zdradzie z ich strony?

Walka, wytoczona żywiołowi polskiemu w zaborze pruskim przez Bismarka, wykazała, że arystokracya i szlachta poznańska, z niewielu stosunkowo wyjątkami, nie stoi na tej wyżynie moralnej i narodowej, na jakiej stać powinna przednia sfera zagrożonego w swym bycie społeczeństwa. Zrozumiał to dobrze lud poznański i już w znacznej mierze po ciężkiej walce odjął szlachcie kierownictwo sprawami politycznemi. Niestety, w jej rękach pozostaje jeszcze znaczna część podstawy bytu narodu, pozostaje **ziemia**. Tej w podobny sposób odebrać nie można. Tu ratunek może wyjść tylko z łona szlachty samej. Lecz czyż można się tego spodziewać po wypadkach takich, jak ta właśnie sprzedaż Modliszewa, jak proces pilski lub proces Kwileckich? Czy szlachta polska już rzeczywiście niema w sobie dość siły do zupełnego odrodzenia?

Waldeck-Rousseau.

Wśród drugiej operacyi, jakiej zmuszony był poddać się z powodu ciężkiej choroby, zmarł wczoraj w Paryżu najwybitniejszy może z francuskich mężów stanu ostatnich lat dziesięciu, były kilkakrotny minister i prezydent gabinetu Piotr Maria **Waldeck-Rousseau**.

Zmarły urodził się w roku 1846 w Nantes, liczył więc obecnie dopiero 58 rok życia. Ukończywszy studya prawnicze, osiadł w Rennes, w tem samem Rennes, gdzie później za jego rządów toczył się sławny proces przeciwko Dreyfussowi, jako adwokat. Znakomita jego wymowa, niezwykła rutyna prawnicza zwróciły rychło już na niego uwagę obywateli tamtejszych, tak że w roku 1883 otrzymał z ich rąk mandat do Izby deputowanych. Tu odrazu wysunął się na plan pierwszy. Wstąpiwszy do unii republikańskiej, już w roku następnym objął w gabinecie Gambetty tekę ministra spraw wewnętrznych, którą dzierżył do roku 1885 także w gabinecie Ferryego.

Przeniósłszy swoją kancelaryę adwokacką do Paryża, zasłynął nadto jako świetny obrońca w wielu głośnych procesach. W roku 1889 ukazały się z pod jego pióra znane: „Discours politiques“, które wywołały niemałe wrażenie. Jego powaga na arenie politycznej wzrastała tak szybko, że już w roku 1889 wybranym został do senatu, a w pięć lat później po ustąpieniu Kazimierza Perier, przy wyborze nowego prezydenta jako kandydat do tej godności, otrzymał poważną liczbę 184 głosów. Zrzekłszy się swej kandydatury na rzecz Faure'a, nie cofnął się z areny politycznej, lecz dalej działał na niej, jako jeden z głównych przywódców partyi republikańskiej.

Późniejszą jego działalność mamy jeszcze w świeżej pamięci. Objąwszy prezydenturę gabinetu w chwili dla Francyi niezmiernie ciężkiej, bo w chwili ogólnego rozprężenia, wywołanego sprawą Dreyfussa, zdołał na nowo skupić i wzmocnić szeregi republikańskie. Szczęśliwe załatwienie tej sprawy i przywrócenie powagi Francyi na zewnątrz zyskało mu w kołach republikańskich zaszczytne miano „zbawcy republiki“.

Po szczęśliwem pokonaniu tego wewnętrznego przesilenia Waldeck Rousseau zabrał się do zabezpieczenia republikańskiego ustroju państwa przed machinacyami ze strony klerykalnej. Wybory do Izby deputowanych w roku 1902 wydały rezultat bardzo pomyślny dla jego gabinetu. Wielkie więc było zdziwienie, gdy mimo to w czerwcu tego roku, bezpośrednio po zwycięstwie wyborczem podał się do dymisyi i ustąpił. Jej przyczyną była trapiąca go ciężka choroba, która nie pozwoliła mu już wogóle wrócić na arenę polityczną.

Spuściznę i program po nim objął Combes, którego on sam podobno zaproponował na to stanowisko. Jednakże na sposób, w który Combes wykonywał ten program, Waldeck Rousseau się nie godził, co kilkakrotnie otwarcie wypowiadał.

Francya straciła w nim nie tylko znakomitego polityka, ale i człowieka o czystym i szlachetnym charakterze.

Waldeck Rousseau zmarł wczoraj o godzinie $^1/_2 5$ po południu. Operacyę, która się nie powiodła, wykonali: niemiecki profesor Kher i angielski profesor Armour, przy asystencyi dra Douche i dra Bagińskiego. Prezydent gabinetu Combes odroczył zamierzony na dziś wyjazd. Rada ministeryalna zajmować się będzie dyspozycyami co do pogrzebu i poweźmie uchwałę, by pogrzeb odbył się we wtorek na koszt państwa.

Z powodu wyboru prezydenta miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy).

4) Cnota z obawy przed piekłem.

a) Ucisk podatkowy i utrudnienia kredytowe.

W jakiż jednak sposób manifestować mógłby się wogóle w Krakowie ów bat karzący, spadający w danym razie na niewiernych i opornych?

Ano obywatele miasta Krakowa, właściciele realności, przemysłowcy, adwokaci, lekarze i t. d., choćby nawet byli radcami miejskimi, tymsamym — szkoda — podlegają stosunkom społecznym i przepisom ustawowym, co zwykli śmiertelnicy. Pomiędzy przepisami ustawowymi znajdują się i przepisy podatkowe, aplikowane w Krakowie łagodną i sprawiedliwą dłonią p. nadradcy skarbowego, Piotra Hablińskiego. Wierzący ten mąż z przedziwną słodyczą stosować umie rozmaite przepisy podatków osobisto-dochodowych, domowo-czynszowych, zarobkowych i t. p. i z właściwą mu przenikliwością ocenić zdoła, czy fasya opodatkowanych odpowiada rzeczywistości, czy też należałoby z urzędu pomyłkę „kontrybuenta“ stosownie naprawić.

Według najlepszego przekonania i bez cienia uprzedzeń lub stronniczych niechęci dokonywa się czynności tej, no a skutek całkiem bywa inny, aniżeli się należy spodziewać. Wobec stwierdzonej niewdzięczności rodzaju ludzkiego wogóle, a w szczególności owego jaszczurczego plemienia, które w Krakowie zawsze i wszędzie tylko wietrzy stosowanie dwóch miar do tych samych uczynków, a to jak do ludzi, o ocenę których się rozchodzi, rozejść się mogła wieść, że wyznający opinię polityczną, reprezentowaną przez niespokojną mniejszość w Radzie miejskiej, wyższymi podatkami bywają „okładani“, aniżeli prawowierni wyznawcy proroków.

O ile rzecz sama umysłom płytkim w istocie tak może się przedstawia, to jednak rozważni ludzie, a nie czarnowidze, inny w tem znajdują wyraz. Oto twierdzą, że z uwagi, iż wyższe podatki według słusznych zasad gospodarki społecznej płacą tylko zamożniejsi, toż władzy ojcowskiej przy ulicy Warszawskiej specyalna się należy wdzięczność, gdyż prawdziwie po chrześcijańsku dobrem za złe płacąc, konstatuje większy dobrobyt w warstwach, właściwie potępienia godnych. Jest to przecież rodzaj pożądanej reklamy, która zdolna wzmocnić kredyt, ten zaś, jak wiadomo, główną przecież jest dźwignią powodzenia w życiu ekonomicznem. Zamiast wdzięczności więc rodzą się napaści, zarzuty, nieuzasadnione twierdzenia o gnieceniu tych, co nie są adoratorami sojuszu konserwatywno-kahalno-antisemickiego.

Mój Boże, a gdzieżby też między spółką Leo, Federowicz, Horowitz, Bazes i t. d. a władzą podatkową istnieć mógł podobny związek?! Wprawdzie niewierni Tomasze przypominają interwencyę p. Hablińskiego przy wyborach sejmowych na rzecz — jak złośliwi twierdzą — właśnie pp. Lea i Horowitza, lecz i o tem szeroko — jak mówią — pisał, a przynajmniej mógł pisać król Dawid.

Ba, ale złość ludzka idzie dalej. Obok bowiem bajki o niesprawiedliwem obciążeniu podatkowem wszystkich tych, którzy dla dzisiejszych rządów Leo-Federowicz-Bazes nie czują zapału, dalszego objawu piekła, powodującego cnotę, zaślepienie ludzkie w tem się dopatruje, iż kredyt w rozlicznych instytucyach finansowych łatwym jest dla wyznawców politycznych zasad p. Bazesa i spółki, a trudnym dla innych.

Czyżby to było możliwe? Przedewszystkiem p. Habliński, wysokim wymiarem podatku korzystnie klasyfikując stan ekonomiczny owych wiecznych malkontentów, ze swej strony zrobił wszystko, aby zdolność ich kredytową raczej podnieść. Okoliczność zaś, że szereg panów, pomawianych o rzekome utrudnianie kredytu — obok komisyj podatkowych — w istocie zasiada w charakterze cenzorów także i w rozmaitych zakładach, służących bóstwu mamonie — sama do osnucia owej legendy nie wystarcza.

A zresztą wypada przedewszystkiem skonstatować fakt, a nuż nawet punkt wyjścia twierdzeń owych ludzi niepoprawnych jest mylny.

Według informacyj rzekomo dobrych rzecz ta ma się, jak następuje:

Członkami komisyj podatkowych, tak podatku osobisto-dochodowego, jak i zarobkowego, są pp. Bazes, Rimler i Holzer.

Cenzorami filii Banku krajowego są pp. Bazes, Rimler i Holzer.

Cenzorami miejskiej Kasy oszczędności są pp. Bazes i Rimler.

Cenzorami powiatowej Kasy Oszczędności są pp. Rimler i Holzer.

Nadto p. Holzer należy do cenzorów Banku austro-węgierskiego.

Otóż rzecz istotnie mogłaby mieć pozory pewnego niebezpieczeństwa tak w kierunku ewentualnego obciążenia podatkowego, jak i w kierunku korzystania z kredytu dla interesentów, nie cieszących się łaską wymienionej przed chwilą w rozmaitych kombinacyach trójki obywatelskiej. Należenie bowiem panów tych najprzód do komisyj podatkowych nasunąćby mogło obawę, że w razie chęci nierównomiernego obciążenia obywateli mogliby jej dać wyraz dotkliwy.

Dlaczegoż jednak **możność** popełnienia czegoś niewłaściwego zaraz pojąć tak, jakoby ta niewłaściwość już się stała? Gotowi bliźnich swoich zawsze sądzić jaknajkorzystniej, i w tym wypadku radzibyśmy postąpić podobnie, lecz trudno tu nie przypomnieć sobie ustępu z interpelacyi, wniesionej przez posła Rottera w Radzie państwa w dniu 20 marca b. r., a który to właśnie ustęp zachwiać nieco może naszą opinią.

Ustęp ten brzmi: „Pan Gustaw Bazes skarży „Nowiny o obrazę czci (za artykuł z lipca ca 1903). Skarga ta stanowiłaby nietylko dla nas (t. j. redakcyi „Nowin“) ale i dla wszystkich krakowskich obywateli, którzy upadają pod brzemieniem niesprawiedliwie wymierzonych im podatków, prawdziwe terno. Proces ten odsłoniłby niesłychane, o pomstę do niebios wołające stosunki, jakie zapanowały w krakowskich komisyach podatkowych. Klika posiadająca tam nieograniczone wpływy (a na jej czele stoi właśnie ów pan G. G. Bazes) wyzyskuje je, aby uchylać od siebie sprawiedliwy wymiar podatków, a gnębić za to niemi innych obywateli, a głównie swych politycznych nieprzyjaciół lub handlowych konkurentów. Jako już nie jaskrawy, ale wprost oślepiający dowód tej haniebnej gospodarki niech posłuży bodaj zestawienie, jaki podatek osobisto-dochodowy umieli sobie wymierzyć panowie do tej kliki należący“.

Podaje dalej interpelacya wymiar podatku za rok 1902 pięciu obywatelom, między nimi figuruje p. G. Bazes kwotą 124 K, podczas gdy np. konkurent jego i imiennik J. G. Bazes przy ulicy Grodzkiej, którego interes już conajmniej nie jest intratniejszy, otrzymał nakaz płatniczy na podatek 2400 K.

Cóż wobec tego sądzić? Cała interpelacya posła Rottera takich faktów dowolnej a nie wzorowej gospodarki podatkowej w Krakowie przytacza więcej, a nawet domaga się, ażeby wdrożony przez prokuratoryą państwa — na żądanie krajowej dyrekcyi skarbu — proces karny, dotąd spoczywający, odbył się z całą ścisłością *). Otóż mimo, że poseł Rotter należy do szeregu owych niespokojnych, nawet uosobionym, chodzącym wzorem i świątobliwościom niedowierzających jednostek, to przecież nie mamy znowu podstawy upatrywać w nim tyle czarności, ażebyśmy go aż posądzali o lekkomyślne traktowanie tak ważnej sprawy.

(C. d. n.)

*) P. R. Trudno dać wiary pogłoskom, że sprawa ta ma być „zatuszowana“, z obawy że szczegóły byłyby dla szefa administracyi podatków, cieszącego się szczególnemi względami Eks. Korytowskiego, wprost zabójcze.

Nowa szkoła polska na kresach.

Z Lipnika przy Białej donoszą:

„Rada szkolna krajowa, wskutek prośby polskich rodziców w Lipniku, poleciła inspektorowi okręgowemu w Białej, przeprowadzenie komisyi, celem protokularnego przesłuchania polskich ojców rodzin i spisania listy dzieci obowiąza-

Z letnich wywczasów.

III.

Toruń, w lipcu.

Z Warszawy puściłem się koleją żelazną na Aleksandrowo do **Torunia**. Na dworcu wiedeńskim w Warszawie istne piekło. Ten dworzec jest także jednym z licznych objawów pieczołowitości rządu rosyjskiego w tem mieście. Mała budowla nadawałaby się co najwyżej dla jakiejś trzeciorzędnej stacyi kolejowej. Tutaj, wtłoczona w środek miasta, pośredniczyć musi w ruchu najsilniejszej, najbardziej ożywionej arteryi komunikacyjnej. W wagonach pospiesznego pociągu odbywała się formalna walka o miejsce. Znalazłem się w coupé II klasy wśród samych żydów rosyjskich, jadących, o ile z ich szwargotu wyrozumieć mogłem z pod Charkowa do Kissingen i Wiesbadenu. A szwargot ich zupełnie jest odmienny od t. zw. „żydowskiego żargonu galicyjskiego“. Strzępy źródłosłowów niemieckich, zmieszane z końcówkami rosyjskiemi, wytwarzają jakiś konglomerat lingwistyczny, absolutnie ani dla Niemca, ani dla Polaka niezrozumiały. Żadnym z tych języków nie mogłem rozmówić się z narzuconymi mi przez przypadek towarzyszami podróży; tego tylko domyśliłem się z dokonanego faktu, że dla mnie w coupé właściwie miejsca nie ma. Przyszedł mi jednak z pomocą wóz restauracyjny, w którym wcale nie źle mieszkałem aż do Aleksandrowa.

Tutaj znowu komedya paszportowa. Ponieważ nawał podróżnych był ogromny, bo jedni jechali stąd do Ciechocinka, inni do Copotów, Kołobrzega i Berlina, więc zamiast trzy kwadranse, stał pociąg półtorej godziny. Rząd rosyjski nietylko utrudnia przyjazd do państwa, lecz i bez swego specyalnego „placet“ nie pozwala z niego nikomu wyjeżdżać. W granicach rzeszy obecnie poddanemu cała ta paszportowa manipulacya przedstawiaćby się mogła, jako idyotyczna komedya, gdyby nie wiedział, że przybiera ona nieraz charakter ponurej tragedyi. Ileż to Polaków z dworca kolejowego, ni stąd, ni zowąd, dostało się wprost do warszawskiej cytadeli! Nic dziwnego też, że w tak olbrzymiem, ruchliwem i handlowem mieście, jak Warszawa, prawie nie znać napływu cudzoziemców, turystów. Przyjeżdżają tu prawie wyłącznie Polacy i niemieccy agenci handlowo-fabryczni. „Dla przyjemności“ nie zbacza tutaj Francuz, ani Anglik, a przynajmniej czyni to niesłychanie rzadko. Paszporty są rodzajem chińskiego muru, mającego odgrodzić Rosyę od cywilizacyi zachodu. Wstrzymują też one jej przedstawicieli, mniej lub więcej skutecznie, aczkolwiek, jak stare i nowe wypadki pouczają, nie chronią jej od żywiołów rewolucyjnych, bo te wylęgają się, z natury rzeczy, na czynowniczo-autokratycznem podłożu u niej, w jej własnym domu.

Przymus paszportowy nie był tutaj dla mnie niespodzianką. Wiedziałem o nim z góry, jak tylu innych. Ale jakież było moje zdumienie, gdy zajechawszy przed dworzec w Toruniu, usłyszałem gromki głos pruskiego żandarma.

— Niemand darf aussteigen.

Za chwilę zjawił się w wagonie mąż w pikelhaubie i zażądał... **pokazania paszportów** (sic!). Nie oglądał ich, lecz spisywał liczbę paszportów i podróżnych w każdym wagonie. Prusy wysługują się tedy i tutaj Rosyi, kontrolując, ażali przypadkiem ktoś z jej szpon się nie wymknął. „Wart pałac Paca, a pac Pałaca“, pomyślałem. A że tuż za żandarmem wśliznął się do wagonu w mundurze jakiś „Zoll-Bejamte“, który odbywał rewizyę cłową, z zewnątrz zaś ciągle dolatywał mnie zakaz „nicht aussteigen“ — więc dopiero, gdy pociąg miał ruszać, miałem czas urządzić „einen Mordspektakel“, dzięki któremu wstrzymano pociąg i pozwolono mi wreszcie wysiąść... w krainie hakaty. Zanim tedy z Krakowa przez Warszawę dostałem się do Torunia, po trzykroć torturowany byłem, w swojej własnej ojczyźnie, przymusami paszportowemi.

Byłem jedynym podróżnym, który wysiadł w Toruniu. Służący kolejowy zaniósł mi rzeczy do jakiegoś olbrzymiego wehikułu w kształcie landary starego stylu. Mogło się w niej zmieścić sześciu ludzi, co najmniej. Na koźle siedziała postać męska w białym cylindrze. „Oczywiście Niemiec“, pomyślałem i zawołałem:

— Drei Kronen Hotel!

— Dobrze! — brzmiała polska odpowiedź.

— A co, wy Polak!

— A juścim Polak — usłyszałem odpowiedź najczystszą gwarą mazurską.

— A czegóż, u dyabła, nosicie taki kapelusz?

— Tak kozali — odparł krótko.

Przypatrzyłem się mu teraz uważniej. Przy świetle latarni — była to 11 godzina w nocy — dojrzałem dużą, opaloną, pełną twarz mazurskiego typu. Odbijała tem ciekawiej w górnej ramie niemieckiego „cylindra“.

Olbrzymi, ufortyfikowany most na Wiśle oddziela dworzec kolejowy od miasta. Przy bladem świetle, w połowie już pogaszonych lamp, dojrzałem czarne plamy starych bram i murów krzyżackich. To pierwszy ślad stopy krzyżackiej, z którym się spotkałem w Prusach.

W hotelu służba mówiła po polsku. Dowiedziałem się później, że istnieje w Toruniu **hotel polski**, zostający pod zarządem polskim, a nazywa się „**Muzeum**“, gdyż znajduje się tam także Muzeum polskie, które zaraz następnego dnia zwiedziłem.

Z okna pokoiku hotelowego, wychodzącego na rynek, doleciał mnie z rana choralny krzyk kaczek, tych niepoczciwych ptaków, zwłaszcza w porze letniej kanikuły prześladujących dziennikarzy. Czego one mogą chcieć tutaj odemnie? Przecież jestem na urlopie!

Ubrałem się pospiesznie i wyszedłem na rynek. Skąpany w promieniach porannego sierpniowego słońca, wypełniony we środku [illegible] wspaniałym, starym ratuszem, a na reszcie przestrzeni mrowiskiem różnobarwnego ludu wiejskiego, sprzedającego drób (przeważnie kaczki), nabiał i jarzyny, — bo był to dzień targowy, — przypomniał mi nasz rynek krakowski we wtorki i piątki. Wszedłem między sprzedających i kupujących. Pierwszymi z nich niemal wyłącznie byli chłopi polscy, tu i owdzie kolonista niemiecki przemawiał łamanym jakimś żargonem. Kupujący także przeważnie mówili po polsku; na niemieckie oferty Mazury widocznie niechętnie reagowali.

— Nie dos Pani tsy marki, — odburknął jakiś Mazur do targującej się z nim Niemki, — to sie obejdzie. Wole kacke som zjeść.

Kaczki są, zdaje się, specyalnością toruńską w tej porze.

Istnym symbolem obecnej sytuacyi politycznej wydał mi się ten starożytny rynek, świadek tylu pamiętnych scen z dziejów dawnej i nowej Polski. Całe miasto wraz z ratuszem, w którym tyle przechowało się do dzisiaj drogich sercu polskiemu zabytków, przysiedli spadkobiercy tych samych Krzyżaków, co niegdyś nad Wisłą żelazną postawili stopę. Ale tych wrogów narodu żywi przecież chłop polski. — Wszystko zmieniło się koło niego: wymarło pokolenie starych Raubritterów, kryjących się pod czarny krzyż i wizerunek Maryi, — wyrosło nowe, od tamtego niemniej srogie, siejące zagładę dla imienia polskiego. Wisła nie przynosi już pod Toruń królów polskich i zbrojnego rycerstwa; mieszczaństwo toruńskie przeszło do obozu wrogów Polski. Ale lud okoliczny pozostał sobą, niby granitowa skała nad wybrzeżem burzliwego morza. Fala rozhukanego zaborczością żywiołu niemieckiego przez wieki całe wali w nią z całą gwałtownością, wylizała tu i owdzie w niej szczerby, ale całokształt jej pozostał nietknięty, zawsze tensam, zawsze polski.

I zrobiło mi się dziwnie błogo na duszy, gdy przedzierałem się po rynku toruńskim przez rzesze polskiego ludu, prowadzącego zażarte targi z Niemkami o każdy produkt rolniczy. Służące były przeważnie Polkami i rozmawiały z chłopami po polsku; uważałem, że łaskawiej były przez nich traktowane. Niemki spotykały się wszędzie prawie ze stałą ceną.

— Oni sprzedadzą Niemcom kaczkę, kurę, masło, ziemniaki, ale nie sprzedadzą im kawałka ziemi — pomyślałem, patrząc w ogorzałe mazurskie oblicza, takiesame, jak te, które tak blisko siebie widywałem na Strusinie, w Tarnowie, gdzie się urodziłem i wychowałem.

Dotarłem pod śliczny, spiżowy pomnik Kopernika, jeden z najpiękniejszych na ziemiach Polski w ogólności. Oglądałem później i „dom Kopernika“, opatrzony pamiątkową tablicą. — Z podręcznika niemieckiego wyczytałem, że Kopernik, „to“ **Thorns beruehmtester Sohn**“ — naturalnie... Niemiec. Te nienasycone, wiecznie głodne rekiny, wyżreć chcą wszystko naokoło nas, ogołocić nas pragną, w tym kraju naszym, do którego tak niebacznie otwarto im niegdyś gościnne podwoje: z gleby naszej własnej, z mienia, miast, siół, rodzin, z przeszłości naszej cywilizacyjnej...

Po drugiej stronie starego ratusza, niby bezwiedne „pendent“ do Kopernika, wystawiono spiżowy, świeżym, żółtym metalem połyskujący, pomnik Wilhelma I w pikelhaubie.

— Wzniesiono go właśnie na temsamem miejscu — przypomina mi towarzysz podróży — na którem obecnie panujący wnuk pierwszego cesarza zjednoczonych Niemiec wygłosił przed laty ową sławną „mowę toruńską“. Dla nas tedy ten pomnik, to także pamiątka „nowej ery“... hakatyzmu.

Tak — ten pomnik, na tym starym rynku, był potrzebny właśnie dla nas, Polaków, abyśmy z niego, jak z otwartej księgi, wyczytali całą historyę Torunia, od początku, do chwili bieżącej.

Michał Konopiński.

nych do nauki szkolnej. Komisya odbyła się w dniach 17 i 23 czerwca w kancelaryi gminnej w Lipniku. Miejsce i czas, przeznaczone na odbywanie komisyi, były dla polskich rodziców bardzo niedogodne, a pod pewnym względem nawet odstraszające. Większość bowiem polskich ojców rodzin, to robotnicy fabryczni, którzy z trudem mogli się w dzień powszedni oderwać od pracy, a idąc do kancelaryi gminnej przed oblicze wyżej wymienionych członków zwierzchności gminnej i Rady szkolnej miejscowej, narażali się wobec nich bądź na osobiste nieprzyjemności, bądź na doniesienie i oskarżenie przed hakatystycznymi pracodawcami. Ponadto uwijali się w domu gminnym i około lokalu, w którym się odbywała komisya, różni agitatorowie, którzy bądź namowami, bądź postrachami, usiłowali skłonić polskich rodziców, aby od żądania polskiej nauki odstąpili.

„Jednych straszono tem, że obstając przy swoich żądaniach, będą musieli płacić nowe datki na budowę polskiej szkoły; innym zapowiadano, że gdy z powodu wprowadzenia polskiej nauki, spadną na gminę ciężary, wszyscy właściciele domów podniosą polskim robotnikom komorne. Nie obeszło się bez pogróżek, czynnych zniewag, bo gdy chciano urządzić zgromadzenie polskich rodziców, celem omówienia tej sprawy, hakatyści z socyalnymi demokratami zgrozili napadem i rozproszeniem zebranych kamieniami. Pomimo tych pogróżek i trudności, zgłosiło się przecież 60 ojców rodzin, a ostateczny wynik komisyi wykazywał 83 dziatek polskich w wieku szkolnym.

„Akta komisyi zostały odesłane do Rady szkolnej krajowej, która, zbadawszy stan rzeczy, postanowiła: „aby od 1 września 1904 r. przy szkole ludowej w Lipniku zaprowadzono polskie paralelki".

„Oczywiście zaprowadzoną zostanie najpierw klasa pierwsza, a następnie otwierane będą co roku dalsze klasy — tak, że z czasem powstanie 5-klasowa polska szkoła ludowa w Lipniku, równoległa z szkołą niemiecką.

„W ten sposób usuniętą została nareszcie, po kilkudziesięciu latach, krzywda polskiej ludności w Lipniku i położono tamę bezprawnej germanizacyi polskich dziatek".

(Co do nas, spodziewaliśmy się wydatniejszej pomocy ze strony **naszych** władz szkolnych. Jeżeli bowiem w r. 1890 liczono w Lipniku obok 4030 Niemców, 3010 (a więc blisko drugie tyle) Polaków, to słuszność nakazywała dać tej ludności polskiej odrazu tyle paralelek, ile jest w szkole lipnickiej klas dzieci niemieckich, a **nie jedną jedyną paralelkę pierwszej klasy**. Wygląda to na odczepne, jakie daje się z musu niewygodnym natrętom. O tej sprawie pomówimy wkrótce obszerniej. — Przyp. Red.).

Zakład Helclów w Krakowie*).

I.

Anna z Treutlerów Helclowa, wdowa po Ludwiku Helclu, bankierze i właścicielu dóbr, zmarła bezpotomnie w r. 1880, zapisała znaczny majątek na „dom nieuleczalnych imienia Helclów" w Krakowie. W dziesięć lat po śmierci fundatorki zakład Helclów — tak bowiem zowią go powszechnie w Krakowie — został wykończony i oddany na użytek publiczny. Zakład położony w północnej części miasta przy ulicy, która od niego otrzymała nazwę, otoczony zewsząd wysokim murem, zajmuje około 8 morgów powierzchni, na której, prócz gmachu głównego, kaplicy i zabudowań gospodarskich, znajduje się obszerny ogród. Całą realność wraz ze sprzętami i urządzeniami domowemi, gospodarskiemi i mechanicznemi obliczają okrągło na półtora miliona koron. Główny gmach albo właściwy zakład zbudowany według planów architekta Prylińskiego — jest to wspaniała dwupiętrowa budowla w kształcie podkowy. Front gmachu zwrócony jest na południe i ciągnie się wzdłuż ulicy Helclów; z dwóch zaś potężnych pawilonów jeden zwrócony jest na wschód, drugi na zachód. W środku pomiędzy pawilonami stoi kościół, który tak szczelnie przytyka do zakładu, że z korytarza na parterze i na pierwszem piętrze wchodzi się bezpośrednio do niego. W zakładzie od suteren do strychu jest mnóstwo ubikacyj, z których wprawdzie każda ma swoje przeznaczenie, ale w każdem razie zastanawiać musi, że stosunkowo zbyt mało miejsca zajmują chorzy. Ci bowiem przeważnie są pomieszczeni na 1 i 2 piętrze w dwóch pawilonach, we wschodnim są mężczyźni, w zachodnim kobiety. Tu znajdują się obszerne sale i kilka małych pokoi, zwanych separatkami. Tu są wspaniałe korytarze, bardzo dogodne do przechadzki, zwłaszcza w czasie zimna lub niepogody. Szkoda tylko, że posadzka w korytarzach jest kamienna, a więc zimna i śliska, co dla ludzi starych i słabych wcale nie jest dogodnem. Zaradzić by temu mogły chodniki plecione, ale o to wcale tu nie dbają. Brak też w korytarzach ławek, któreby się bardzo przydały.

Na pozór panuje w zakładzie wzorowa czystość i porządek, ale pod tym zewnętrznym wyglądem kryją się znaczne niedostatki, przedewszystkiem w miejscach ustępowych niema żadnej literalnie dezinfekcyi, wskutek czego, jak również wskutek niedbałej wentylacyi panuje tam nieznośny zaduch i fetor, przedostający się nawet na korytarze. Bardzo często (zwłaszcza w zimie) rozchodzą się po całym gmachu bardzo nieprzyjemne i niezdrowe zapachy kuchenne. W niektórych salach, t. j. zwłaszcza w tych, w których chorzy stale przebywają, wskutek niedostatecznej wentylacyi bywa często bardzo niezdrowe powietrze.

II.

Władzą zwierzchniczą zakładu jest Wydział krajowy: on zarządza majątkiem instytucyi, on zatwierdza budżet i asygnuje potrzebne sumy na utrzymanie zakładu. Do niedawna podległym był zakład departamentowi gminnemu Wydziału krajowemu, którego szefem jest dr Wereszczyński; obecnie zaś należy do departamentu sanitarnego, którego szefem jest p. Onyszkiewicz. Zastępcą Wydziału kr. w Krakowie jest kurator, mający być bezpośrednim opiekunem zakładu. Jest to urząd honorowy, — co trudno nazwać pomysłem szczęśliwym, albowiem nietylko szlachectwo, lecz i remuneracya obowiązuje. Nie idzie zatem, aby pan kurator miał pobierać dygnitarską pensyę; wystarczyćby powinno skromne wynagrodzenie odpowiednie zajęciu, z tym urzędem połączonemu. Pierwszym kuratorem zakładu był ś. p. L. Szumańczowski — obecnie jest nim dr Stanisław Tomkowicz. Gospodarstwo, opieka nad chorymi i dozór nad służbą powierzony jest Siostrom miłosierdzia (zwanym Szarytkami), których jest w zakładzie około 20. Przełożona Sióstr, a zarazem przełożona zakładu, w której ręku koncentruje się cała administracya i buchalterya, posiada bardzo rozległą, prawie nieograniczoną władzę. Od czasu otwarcia jest przełożoną S. Jadwiga Zaleska. Lekarz zakładowy, który w zakładzie nie mieszka, pobiera 1.600 koron rocznej pensyi i 800 koron, tytułem dodatku na konie. Pierwszym lekarzem zakładowym był śp. dr Wiszniewski, obecnie jest nim dr Józef Surzycki. — Kapelanem zakładu jest jeden z kapłanów zgromadzenia ks. Misyonarzy, który w zakładzie nie mieszka, ale ma w nim kancelaryę, gdyż załatwia niektóre czynności parafijalne. (C. d. n.)

*) Wobec podnoszonych wielokrotnie głosów, domagających się kontroli nad gospodarką w zakładzie Helclów i zaprowadzenia reformy w tej instytucyi, zamieszczamy niniejsze przedmiotowe uwagi, spisane przez osobę znającą wybornie stosunki zakładu. Mają one na celu wtajemniczyć ogół w szczegóły urządzeń i regulaminu zakładowego, a może zwrócą one uwagę powołanych czynników i przyczynią się do pożądanej od tak dawna reformy.

Kronika.

Kraków, 11 sierpnia.

Jubileuszowa wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. W roku bieżącym, jak wiadomo, obchodzi krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych 50-letni jubileusz swej działalności, w którego program wchodzi wielka jubileuszowa wystawa prac współczesnych malarzy polskich. Do wzięcia udziału w tej wystawie zaprosiła dyrekcya Towarzystwa wszystkich artystów polskich w kraju i za granicą i rozesłała im potrzebne formularze zgłoszeń. Termin nadsyłania wypełnionych formularzy upływa z dniem 1 września, termin nadsyłania obrazów i rzeźb loco Kraków z dniem 15 września b. r. Ponieważ otwarcie wystawy nastąpi 1 października, a rozpatrzenie się w materyale wystawowym i ułożenie katalogu pochłonie niemało czasu, dlatego dyrekcya przypomina i prosi na tej drodze wszystkich artystów, chcących brać udział w wystawie, aby zechcieli zawczasu nadsyłać zgłoszenia swych dzieł do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, Plac Szczepański l. 4, jak niemniej, aby raczyli dopilnować wysyłki swych utworów na naznaczony termin.

Rektorat szkoły politechnicznej przypomina, że absolwenci gimnazyów mają składać przy wstępie do szkoły politechnicznej egzaminy z geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych. — Przypomina się również, że ci, którzy nie posiadają ważnego w obrębie państwa egzaminu dojrzałości, a życzą sobie zapisać się do szkoły w charakterze uczniów nadzwyczajnych, winni wnieść podania o przyjęcie najpóźniej do dnia 15 października b. r.

Z placu wystawy metalowej. Coraz żywsza praca wre w budynkach wystawowych i na placu. Obecnie kilka większych firm przygotowuje w pawilonie głównym, rotundzie i hali otwartej pomieszczenie dla swych wyrobów, częściowo już zwiezionych. W hali otwartej gustowny pawilon z drzewa wykonuje się dla huty w Węgierskiej Górce, należącej do arcyksięcia Karola Stefana. Kolej państwowa dekoruje swój pawilon; Towarzystwo wyrobów żelaznych w Zabłociu, zwiozło bardzo obfity zbiór okuć; szkoła kowalska w Sułkowicach swoje wyroby; bracia Batorowicze w Drohobyczu liny druciane i fotografię fabryki. W hali otwartej ustawiono już fundamenta pod maszyny parowe firmy L. Zieleniewskiego, które podczas wystawy będą w ruchu. Na środku skweru położono fundamenta, dano podłogę, a obecnie odbywa się montowanie żelaznego pawilonu dla muzyki, wykonanego przez firmę J. Góreckiego. Biuro instalacyjne p. Nitscha, zakłada rurociągi dla wystawy, restauracyi i ustępów. Budynek restauracyi, którą prowadzić będą pp. Wołkowski i Kijak, jest na ukończeniu. Bardzo ładnie przedstawia się weranda restauracyi, z ozdobami w stylu zakopiańskim i wysokim dachem gontowym. Z daleka od nowej poczty przez ulicę Wielopole widać ten gustowny budynek pomysłu inżyniera Lieblinga.

Wczoraj odbyła się na placu wystawy komisya policyjno-budowlana, złożona z przedstawicieli budownictwa miejskiego, magistratu, fizyka dra Wilkosza, naczelnika straży pożarnej miejskiej Nowotnego oraz policyi.

Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich wystawców, którzy jeszcze okazów na wystawę nie wysłali, aby to w jaknajkrótszym czasie uczynili.

Na zaproszenie komitetu wystawy przyjęli w dalszym ciągu obowiązki członków jury pp.: Leonard Lepszy, radca górniczy i naczelnik urzędu probierczego w Krakowie, Edward Herzberg, profesor szkoły przemysłowej we Lwowie, Ludwik Bartelmus, inspektor kolei państwowych w Przemyślu, Feliks Blaut, inspektor kolei państw. w Stanisławowie, Franciszek Smereczyński, dyrektor szkoły kowalskiej w Sułkowicach, Ludwik Bartkiewicz, inspektor kolei państw. w Nowym Sączu, Sławomir Odrzywolski, profesor szkoły przem. w Krakowie i Izba handlowa we Lwowie mianowała swoim delegatem do jury wystawowej p. Stanisława Ciuchcińskiego, wiceprezydenta miasta i majstra blacharskiego.

Operetka lwowska. Sezon operetki lwowskiej dobiega już do końca. — Jutro jeszcze usłyszymy wznowioną „Wesołą dwójkę" na benefis członków orkiestry teatru lwowskiego, w sobotę zaś daną będzie po raz pierwszy arcyzabawna i dowcipna parodya „Cavalerii rusticany" Mascagniego p. t.: „Cavaleria Cracoviana" w przekładzie A. Kitschmanna, a nadto powtórzoną zostanie prześliczna perła Offenbachowskiej muzy: „Pan Choffleri przyjmuje" z dodatkiem divertissiment baletowego. — W niedzielę i poniedziałek pożegna się operetka „Wesołą dwójką" i „Druciarzem", który zdobył sobie w Krakowie największą sympatyę i przez 10 wieczorów wypełnił teatr po brzegi.

Spodziewać się należy, że publiczność licznie pospieszy na to ostatnie przedstawienie, aby dać wyraz uznania sympatycznej drużynie operetki lwowskiej, która w czasie tropikalnych upałów uprzyjemniała żywot Krakowowi.

Na stypendya dla kształcących się Polek. W Krynicy i Szczawnicy odbędą się odczyty pani dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej na temat: „Społeczne zadanie kobiety naszej". Dochód przeznaczony jest na stypendya dla kształcących się Polek. Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, jest jedyną w kraju instytucyą, udzielającą pomocy słuchaczkom uniwersytetu, bez względu z pod którego pochodzą zaboru. O ile bowiem ze stypendyów Wydziału krajowego lub innych legatów przy uniwersytetach galicyjskich korzystać mogą tylko Polki obywatelki austryackie, o tyle o stypendya Stowarzyszenia im. Kraszewskiego kandydują Polki ze wszystkich zaborów. Podobnej instytucyi niema w żadnym zaborze, dlatego to powinna być ona popieraną przez wszystkich Polaków, a zwłaszcza Polki. Jedynie bowiem drogą solidarności zdobyć będzie mogła kobieta te prawa, których jej dotąd odmawiają. A prawo do wiedzy i pracy, jest chyba najważniejszem.

Dlatego też zarząd „Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego", który zajmuje się urządzeniem tych odczytów, wyraża nadzieję, że publiczność naszych miejsc kąpielowych przez tłumne uczęszczanie na zapowiedziane odczyty wyrazi swą przychylność dla Stowarzyszenia.

Pierwszy odczyt odbędzie się w Krynicy dnia 15 b. m.

Nowy komendant placu. Na stanowisku komendanta placu w Krakowie, zaszła zmiana. Dotychczasowy komendant placu, pułkownik Wiktor **Krajnc**, otrzymawszy tytuł generał-majora, poszedł na emeryturę, a miejsce jego zajął pułkownik Robert **Gläser**.

Ustępujący z ważnego swego stanowiska, na którem często musiał się stykać z ludnością cywilną, generał Krajnc zostawił po sobie pamięć jak najdodatniejszą, gdyż przez taktowne, prawdziwie obywatelskie pojęcie i wykonywanie obowiązków na swem stanowisku, wielce przyczynił się do utrwalenia harmonii między cywilną a wojskową ludnością Krakowa.

Pułkownik, obecnie generał Krajnc, był osobistością dobrze znaną szerokim kołom obywatelskim miasta; zawsze go można było widzieć na każdej nowości scenicznej w naszym teatrze nie tyle w charakterze urzędowym, ale raczej jako wybornego znawcę literatury, gdyż p. Krajnc sam jest poetą, pisząc swe utwory w języku słoweńskim. Prawdziwy znawca literatury słowiańskiej, bacznie śledził ruch umysłowy w słowiańszczyźnie, uczęszczał też pilnie na posiedzenia Klubu słowiańskiego w Krakowie, gdzie niejednokrotnie zabierał głos w dyskusyi.

Zastępstwo gminy miasta Krakowa z powodu wyjazdu syndyka dra Michała Koya poruczyło prezydyum magistratu adwokatowi dr. Wilhelmowi Dadlezowi, względnie dr. Kazimierzowi Koziańskiemu, zastępcy dra Koya.

Dostawy gminne. Licytacya na dostawę: siana, słomy i owsa, na potrzeby gminy miasta Krakowa w czasie od 1 października 1904 do 30 września 1905 r. odbędzie się w dniu 30 sierpnia b. r. w biurze wydziału I magistratu o godz. 12 w południe. Bliższe szczegóły zamieszczone będą w dziale inseratowym.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę od 6—7 godz. wieczór w sali Towarzystwa właścicieli realności przy ulicy Szewskiej l. 16.

Niewygoda z „płatniczymi". Z miasta piszą nam: Tyle już o napiwkach pisano nietylko u nas, lecz na obu półkulach świata, że nie ośmielam się znowu sprawy tej poruszać. Zapytać jednak należy, z jakiej racyi płacimy podwójny haracz przez dawanie napiwków i płatniczemu i usługującym chłopakom? Nie wątpię, że dla kawiarni wygodnie jest załatwiać obrachunek dzienny z dwoma lub trzema płatniczymi, niż z kilkunastu chłopcami usługującymi bezpośrednio publiczności; z drugiej wszakże strony mniej jest wygodnem i przyjemnem dla publiczności, skoro płacąc kilkanaście halerzy za kawę lub mleko, musi zapłacić jednocześnie podwójny haracz pod postacią napiwków tak płatniczemu, jak chłopcu.

Powie kto może, iż nikt nie jest obowiązany do płacenia tego haraczu. Odpowiem na to, że nikt nie jest obowiązany do płacenia napiwków wogóle, a jednak podatek ten jest nieunikniony. Przeciętny Krakowianin ma tak czułe serce, że gdy mu kelner na ręce patrzy, to nie może powstrzymać się od podsunięcia mu choćby kilku halerzy. W kawiarniach zaś, gdzie wprowadzono instytucyę płatniczych, oprócz właściwego kelnera, t. j. chłopca, zerkającego w stronę płacącego gościa, jeszcze i ten, co pieniądze odbiera patrzy na jego palce.

Czy więc nie należałoby w interesie publiczności znieść ten całkiem dla niej niepotrzebny, a przytem uciążliwy system regulowania należności w kawiarniach? — dodajmy bowiem i to, że gdy się zbierze natłok gości, jak n. p. obecnie podczas koncertów u Dobrzyńskiej lub u Drobnera — to gość kilkanaście minut, nieraz i ½ godziny czekać musi, zanim płatniczy do jego stolika podejdzie i raczy należytość wraz z „napiwkiem" odebrać.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orzekającym stanęli Mojżesz Ful Maltenfort i żona jego Chaja Sara, oboje rodem z Wiśnicza, w wieku 66 lat, pod zarzutem kradzieży pierzyn i poduszek, popełnionych na szkodę Abrahama i Cirli Todfeldów w Wiśniczu w styczniu 1900 r. W roku bieżącym Abraham Todfeld przechodząc pewnego razu ulicą, ujrzał na płocie Szai Maltenfort, córki Mojżesza, swoje pierzyny i poduszki, odrazu „stało mu się niedobrze", zbliżył się i uczuł jak mu „serce buch". Po tym wypadku Todfeld już był zupełnie przekonany, że poduszki są jego. Zrobiono doniesienie, poduszki wzięto w sekwestr. Abraham Todfeld nie podejrzewał poprzednio Maltenforta o kradzież, gdyż ten był porządny. W sądzie Todfeld opisywał barwnie rozpacz swą, gdy wrócił do domu i nie zastał pierzyn i poduszek. „To buł wtedy taki mróz, że ptaszki z mrozu nie szpiwały; my wchodziemy, a tu nie ma pod czem spać". — Trybunał wobec zeznań skarżących i świadków nabrawszy przekonania, że pierzyny i poduszki należą do Todfeldów, zasądził więc Maltenfortów na karę 6 tygodni więzienia i zwrot kosztów procesu.

Obłąkany. Na ulicach miasta naszego od pewnego czasu wałęsał się Filip Gondek, rodem z Leśnicy w powiecie nowotarskim. Mężczyzna ten, odziany w szare, płócienne ubranie, został po raz czwarty przytrzymany i odstawiony „pod telegraf". Gondek zachowuje się niespokojnie, śpiewa pieśni religijne, zbiera zapałki, zdaje mu się, że strzela z armat do Portu Artura. Urząd gminy Leśnica na zapytanie, czy Gondek przynależy do niej, odpowiedział, że nie. Władze nie wiedzą, co z nim mają zrobić.

Za poległych Polaków w Mandżuryi. Z Trenczyna-Cieplic piszą nam, że w dniu 10 b. m. o godzinie 10 zrana odbyło się w miejscowym kościele staraniem kolonii polskiej, nabożeństwo żałobne za poległych Polaków w wojnie na dalekim Wschodzie. W nabożeństwie uczestniczyli liczni bawiący tu kuracyusze, dając tem dowód pamięci o poległych rodakach, którzy na polach bitw w Mandżuryi giną za obcą sobie sprawę i wrogi naród.

Posucha a odlot bocianów. Z pod Tarnowa donoszą nam, że odlot bocianów, który odbywa się zwykle w czasie od 20 do 24 sierpnia, tego roku dla braku pożywienia nastąpił wcześniej. Onegdaj zebrały się bociany z okolicy Tarnowa w wielką gromadę i odleciały na zimowe leże. Tak wczesnego odlotu bocianów nikt tu nie pamięta.

Kolbuszowa dla Sokołowa. Na pogorzelców miasta Sokołowa i budowę gmachu własnego urządza polskie Tow. gimn. „Sokół" w Kolbuszowej w dniu 14 b. m. festyn w lasku weryńskim. Program festynu: Pochód z muzyką sokolą do „Weryni" o godz. 2 po południu, loterya fantowa, strzelanie do tarczy, koło szczęścia, koncert muzyki sokolej na dętych instrumentach, chór, ćwiczenia członków „Sokoła", poczta leśna, puszczenie balonu, wyścigi w workach, confetti. Fanty na loteryę przyjmuje naczelnik p. Władysław Dobrowolski. W razie niepogody odbędzie się festyn 15 b. m. z niezmienionym programem.

Pożar łąk i torfowisk. Między Oleskiem a Kontami (powiat Żółkwia) palą się nieprzerwanie łąki i torfowiska. Przyczyna nie znana: zapewne pozostawienie ognia. Dym zalewa okoliczne miejscowości. Przestrzeń ogniem zajęta już wynosi kilkanaście morgów. Pożar przy wietrze zaostrza się. Starostwo zarządziło kopanie rowów celem zlokalizowania ognia. Na razie niema niebezpieczeństwa rozszerzenia się ognia. Pożar szczególniej nocną porą przedstawia imponujący grozą widok.

Zmarli. Bogumił **Nowotny**, radca dworu, emerytowany radca sądu wyższego, przeżywszy lat 69, zmarł dnia 10 b. m.

W dniu 7 b. m. zmarł w Poriatowie w gubernii kaliskiej w wieku lat 63, Józef Mikołaj Rola **Gadomski**, magister prawa i administracyi, b. sędzia śledczy miasta Kalisza.

Ze świata.

Dr Rakowski uwolniony. Dr Kazimierz **Rakowski**, były współpracownik „Pracy" poznańskiej, skazany w r. 1901 za zamieszczone w tem piśmie artykuły przez pruski sąd karny na 2 lata więzienia, a w marcu b. r. za rzekome przekupienie dozorcy więziennego na dalsze 9 miesięcy, został obecnie, jak donosi „Tydzień Piotrkowski" **z więzienia wypuszczony** i przez władze pruskie **etapem odstawiony do Piotrkowa**, jako miejsca swego pochodzenia. Według wyroku kara dra Rakowskiego upływałaby dopiero w grudniu r. b.; zdaje się więc, że policzono mu miesiące, przepędzone w śledztwie. Dzienniki poznańskie nic o tem nie donoszą.

Hakatystyczna kawiarnia w Toruniu. Do jakich wybryków dochodzi buta, a zarazem głupota hakatystów w Ks. Poznańskiem, najlepszym dowodem następujące zdarzenie:

W tych dniach bawiący chwilowo w Toruniu dziennikarz z Warszawy p. St. C. zaszedł do jednej z pierwszorzędnych kawiarni „Café Kaiserkrone" i zażądał od usługującego, aby mu podał szklankę wody sodowej. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że żądanie swoje p. C. wyraził w języku polskim, nie zdążył jednak p. C. dokończyć zdania, gdy butny Prusak głosem dość podniesionym zawołał: „Was, was?... Man spricht hier Deutsch!" — poczem oddalił się, prawdopodobnie aby przynieść żądany napój. Pan C. jednak oburzony w najwyższym stopniu opuścił ostentacyjnie zakład, będący zapewnie jedną z filij zacnego stowarzyszenia H. K. T.

Zdarzenie to, jakkolwiek drobne, jest jednak znamiennem, gdyż jasno wskazuje, na jakie tory schodzi już hakatyzm.

Zielone muszki. Z Głupszyc na Górnym Śląsku donoszą o niezwykłom zjawisku. W niedzielę przed południem spadły do miasta miliony zielonych muszek.

Edward Hanslick.

Dziennikarstwo wszechświatowe, a szczególnie krytyka niemiecka muzyczna, straciła w zmarłym w dniu 6 b. m. w Badenie pod Wiedniem Edwardzie Hanslicku, jednego z najwybitniejszych i najgłówniejszych swoich przedstawicieli. Działalność jego wielka, płodna i niezmordowana, bo blizko sześćdziesiąt lat obejmująca, jest znaczną kartą w historyi muzyki, jest kroniką, spisaną ręką jednego z najbardziej powołanych estetyków. Od wystąpienia Hanslicka datuje się w piśmiennictwie niemieckim właściwa epoka rozwoju krytyki felietonowej dziennikarskiej. On był jej ojcem, on stworzył jej formy i metodę, a świetny talent stylistyczny, polegający na lekkiem, pełnem wdzięku i prostoty ujmowaniu wrażeń w słowa, zjednał pracom jego poczytność i popularność, zapewniając zarazem imieniowi Hanslicka wszechświatowy rozgłos i powagę.

Hanslick żył, działał i pisał przeważnie w stolicy Austryi, gdzie skupia się cały ruch muzyczny, gdzie jawiły się wszystkie gwiazdy na horyzoncie świata sztuki, gdzie pulsowało całą siłą to życie, z którego czas tworzy historyę sztuki. To też w dziejach muzyki XIX wieku niepodobna oddzielić nazwiska Hanslicka od nazwisk tych, którzy wytknęli kierunek nowożytnej muzyce. W jego oczach ona powstawała, a Hanslick, będąc jej dziennikarskim kierownikiem, stał się mocą swego talentu pisarskiego, niepowszedniej erudycyi i znawstwa — jej sędzią.

Biografom swoim ułatwił Hanslick wielce zadanie spisując dzieje ruchliwego swego żywota i zdumiewająco płodnej działalności w dwutomowej w r. 1904 wydanej książce „Z mojego życia". Jest to autobiografia, w której Hanslick mimowiednie posłużył się Taine'owską metodą pisania t. j. opowiadał swe życie na tle wypadków współczesnych, wykazując jaki one wpływ na jego pojęcia estetyczne wywarły.

Z niej przytaczamy najważniejsze daty i zdarzenia. Urodził się w r. 1825 w Pradze. Ojciec jego kustosz biblioteki uniwersyteckiej, był człowiekiem wykształconym i muzykalnym, dzięki czemu młody Hanslick wcześnie zapoznał się z muzyką i literaturą. Nauczycielem jego był znany podówczas znakomity pedagog muzyczny i kompozytor, Wacław Tomaschek, u którego uczyli się także równocześnie wsławieni muzycy: Schulhoff, Dreyschok i Kuhe. Nie o muzycznej i pisarskiej karyerze marzył jednak stary Hanslick dla swojego syna. Edward musiał się zapisać na prawo, a po ukończeniu tegoż w Pradze i Wiedniu, został praktykantem konceptowym prokuratoryi w Celowcu. W służbie tej przebył Hanslick lat kilka, dopóki los nie pchnął go na inną drogę.

Na początku lat czterdziestych wychodziło w Pradze pismo belletrystyczne „Ost und West", w którem cała młoda literacka Praga sił swych próbowała. W piśmie tem pojawiła się w dniu 4 grudnia 1844, pierwsza recenzya muzyczna Hanslicka, a jej powodzenie rozstrzygnęło o przyszłych losach c. k. praktykanta prokuratoryi. Recenzya napisaną była śmiało, z werwą i wykazywała, że młody krytyk panuje zupełnie nad przedmiotem. Nic dziwnego, bo Hanslick od najpierwszego swego wystąpienia był wzorem sumienności w pojmowaniu obowiązku krytyka. Każdy utwór, o którym pisał, starał się najprzód sam poznać, a dopiero poznawszy i przegrawszy go sobie w domu, wydawał swój sąd o dziele i jego wykonawcy. Ta sumienność pozostała cechą jego działalności aż do końca życia.

W r. 1846 przeniesiono go do Wiednia, gdzie z małą przerwą lat dwóch pozostał już na całe życie. Tu poznał Liszta, Berlioza, Schumanna i Wagnera, a po nich całe rzesze najgłośniejszych muzyków i kompozytorów współczesnych. Osobiste z tym światem zetknięcie się i stosunki rozszerzało horyzont jego myśli, pogłębiało zasób wiadomości, zaostrzało dowcip pisarski. Recenzye i felietony zamieszczane kolejno w wiedeńskiej gazecie muzycznej, a następnie w „Listach niedzielnych" Frankla stawały się coraz poczytniejszemi i popularniejszemi, tak, że w r. 1848 powierzono mu stały referat muzyczny w „Wiener Ztg". Odtąd już wyłącznie prawie poświęcił się studyom nad historyą i teoryą muzyki. W r. 1854 po napisaniu rozprawy „O pięknie muzycznem" uzyskał „veniam legendi" z historyi muzyki w uniwersytecie wiedeńskim, w r. 1861 został nadzwyczajnym, a w 1869 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. Jedyna to była i dla Hanslicka wyłącznie stworzona w Austryi katedra uniwersytecka, a zasługą już było talentu i pracy młodego profesora, że znaczenie jej podniósł, a swoje powołanie zaszczytnie usprawiedliwił. Pomimo swego urzędowego tytułu i stanowiska był jednak Hanslick w gruncie rzeczy więcej dziennikarzem jak profesorem. Temperament dziennikarski pulsował w nim i brał zawsze górę nad uczonym, estetykiem i profesorem. Sam mawiał często, że z nierównie większem zadowoleniem, jak z katedry, przemawia z tej dziennikarskiej trybuny, którą sobie od r. 1864 sam stworzył na szpaltach „Neue Fr. Presse". Felietony jego w tem piśmie, podznaczane stale cyframi Ed. H., były dla świata muzycznego wyrocznią. Pochlebna wzmianka o młodym wykonawcy lub kompozytorze otwierała temuż bramy sal koncertowych, kieszenie wydawców lub entreprenerów muzycznych, śpiewaczkom otwierała wstęp na sceny stołeczne, gdy ujemna natomiast krytyka łamała karyery, lub tamowała pochód do sławy nawet tym gwiazdom, które zdobyły już rozgłos gdzieindziej. Najdotkliwszem zaś było milczenie tego krytyka, a trafiało ono prawie zawsze tych, którzy z niedostatecznemi zasobami talentu garnęli się do królestwa sztuki, albo... zaniedbali niekiedy złożyć wizytę mistrzowi. Tak było podobno z naszym Żeleńskim...

Bo przy wielkim talencie a nawet dobroci i wyrozumiałości, przy zaletach towarzyskich wysoce ujmujących, Hanslick był próżny i wymagał czołobitności dla siebie. Stąd sąd jego nie zawsze bywał bezstronny i to było często bronią w ręku jego przeciwników.

Swą teoryę estetyki muzycznej opierał Hanslick na filozofii Herberta, która podówczas miała w uniwersytetach powagę. Stąd poszło, że dając w muzyce przewagę formie nad treścią, znalazł się w sprzeczności z całym kierunkiem ówczesnych modernistów neoniemieckich, jak Berlioz, Wagner i Liszt. Hanslick stanął niebawem w poglądach swych na diametralnie przeciwnem stanowisku i rozpoczął gorączkową walkę. W tej walce musiał uledz i dożył wielkich tryumfów Liszta, a przedewszystkiem Wagnera, którego napróżno usiłował przez długie lata strącać z piedestału. Ale aczkolwiek pod tym względem można go porównać z ruiną sterczącą nad brzegiem morza i roztrącaną falami dopóty, dopóki nie pochłonęły ostatniego jej szczątka, to z drugiej strony był on do końca swej działalności tym zręcznym sternikiem, który umiał łódkę swą utrzymywać na powierzchni i zręcznie lawirując wśród prądów utrzymać się na stanowisku dyktatora krytyki muzycznej w stosunku do szerokich mas czytającej publiczności. Jego namiętna walka przeciw Wagnerowi, a bezgraniczne uwielbianie Brahmsa, były dowodem niezwalczonego uprzedzenia, które w oczach potomności osłabi znaczenie i autorytet Hanslicka jako historyka muzyki.

Tak, bo ostatecznie gdy dla współczesnych był tylko kronikarzem bieżącego ruchu muzycznego, to dla potomności pozostanie Hanslick historyografem muzyki XIX wieku, a dla całego pokolenia epigonów w krytyce niedoścignionym mistrzem formy. Ocenienie swej działalności ułatwił zbierając swe felietony w książki i ogłaszając je w grupach obejmujących pewne całości i kategorye materyałów. Te kilkanaście tomów prac, które pozostają w spadku po Hanslicku, są w każdym razie świadectwem niepospolitej zdolności ujmowania wrażeń muzycznych w wykwintną formę słowa i świadczą o subtelności jego estetycznego poczucia, które gdyby nie rozpruszyło się na felietony jednodniowe, a skierowało na tory poważniejszych prac, gdyby wkroczyło w dziedzinę teoryi i dydaktyki, mogłoby całej działalności Hanslicka nadać daleko donioślejsze znaczenie i wartość. Zasługą jego niepodzielną pozostanie, że krytykę muzyczną pchnął na nowe tory i z dziedziny suchych sprawozdań reporterskich podniósł do poziomu sztuki.

Krytyki i felietony Hanslicka, razem zebrane, utworzyłyby kilkudziesięciotomową encyklopedyę wiadomości i ocen muzycznych. To, co zebrał w oddzielnych książkach, ma już formę zaokrągloną, skończoną, artystyczną i przechodzi do archiwum literatury muzycznej jako poważny dorobek i podręcznik dla krytyków i estetyków, bo w nim złożył autor całe swe estetyczne credo. W tym dorobku oprócz wymienionej wyżej rozprawy „O pięknie w muzyce" (1851, 10 wydanie w r. 1904) i autobiografii, do prawdziwych pereł należą „Nowoczesna opera", zbiór 9-tomowy szkiców o muzyce współczesnej, „Szkice o muzyce i muzykach" (1885), „Koncerty, kompozytorowie i wirtuozi ostatnich lat 15" (1896).

Z Hanslickiem zstąpił do grobu najwykwintniejszy i najwykształceńszy felietonista krytyk doby najnowszej i nie prędko znajdzie się następca, który pracę jego w tym samym duchu, formie i treści prowadzić dalej potrafi. To pewna, że działalność jego choć szerokich nie zakreśliła horyzontów, wywarła wpływ niemały na Wiedeń i jego życie muzyczne, podnosząc skalę wymagań artystycznych i kształcąc smak estetyczny stolicy. Dla Wiednia i Austryi był Hanslick królem krytyki — dla potomności jednak tylko kronikarzem-dydaktykiem.

W. Pr.

szek. które do tego stopnia wypełniły powietrze iż oddychanie stało się utrudnionem. Osoby, używające przechadzki w ogrodzie publicznym i na ulicy, zwanej promenada z przylepionemi do ubrania muchami, pośpiesznie uciekać musiały do domu. Owady te długością swoją nie przekraczały 1 milimetra, posiadały jednak skrzydła 3 razy dłuższe, niż muchy zwyczajne.

Pożary w teatrach. Podczas ostatnich lat 30-tu liczba pożarów teatrów znacznie się zwiększyła. Powodem tego są głównie wykwintniejsze urządzenia, jako to: draperye, efekty świetlane i t. p. podlegające łatwemu szerzeniu się pożaru.

Od 1797—1896 r. spaliło się ogółem 1115 teatrów, a mianowicie: 7 przed otwarciem, 32 w pierwszym roku istnienia, 73 w czasie od 2-go do 5-go roku istnienia, 67 od 6—10 roku i t. d. Z teatrów mających 31 do 100 lat spłonęło 6.

Pod względem liczby pożarów w teatrach pierwsze miejsce zajmuje Anglia, a pod względem ofiar w ludziach Rosya.

Oto są dane statystyczne:

	Liczba pożarów teatrów	Liczba ofiar w ludziach
Anglia	139	219
Niemcy	101	98
Francya	93	475
Rosya	66	1200
Austrya	36	458

Głównemi przyczynami pożarów w teatrach są wady urządzeń do oświetlenia gazowego i ogrzewania, następnie ognie sztuczne, wystrzały i t. p. Najrzadziej wynikały pożary z wad w urządzeniu oświetlenia elektrycznego.

Środki zapobiegawcze, powszechnie stosowane, są wogóle mało użyteczne. Pożary teatru Ring w Wiedniu i w Chicago dosadnie ujawniły bezcelowość zasłon ochronnych, mury ogniowe również mało korzyści przynoszą. Wytwarzające się podczas pożaru gazy i dym są przyczyną znacznie większej liczby ofiar wśród widzów, aniżeli sam pożar.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Władysława Korneckiego, Jana Kaczkowskiego i Karola Szweda adjunktami budownictwa w galicyjskiej państw. służbie budowniczej.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu operetki.

W piątek 12 sierpnia: Na benefis orkiestry „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W sobotę 13 sierpnia: Po raz pierwszy „Cavaleria cracoviana“, parodya muzyczna w 1 akcie Zepplera, „Pan Chonfleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha i Divertissement baletowe.

Z kalendarza. W piątek 12 sierpnia: Klary, Hilary i Felicysymy p., w sobotę 13 sierpnia: Hipolita i Kasyana; w niedzielę 14 sierpnia: Euzeb. i Atanazyi.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 sierpnia termometr doszedł od 18·4 do 24·5 C.; barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 11 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru 15·8 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 10 sierpnia: zachmurzenie zmienne i mglisto.

Z operetki lwowskiej.

„Młodzieniec 114-letni“, operetka w 3 aktach Westa i Schnitzera, muzyka Edmunda Eyslera.

W ostatnim tygodniu pobytu w Krakowie operetki lwowskiej ujrzeliśmy wczoraj na deskach naszej sceny jeszcze jedną „nowość“. Była nią znana oddawna na scenach niemieckich operetka „Wesoły inwalida“ czyli „Młodzieniec 114-letni“.

Libretto zabawne chociaż naiwne przedstawia nam historyę wędrownego rzemieślnika niemieckiego w XVIII wieku, Straubingera, który po stracie papierów rodzinnych nie mogąc pracować zawodowo, oddaje się w ręce impresarya wędrownej trupy komedyantów jarmarcznych i dla zysku odgrywa rolę własnego dziadka, liczącego 114 lat, inwalidy z pod Zenty. Po kilku zabawnych przejściach i komicznych epizodach, wśród których występuje nieodzowny w każdej operetce „książę“, jego dwór męski i żeński, sprawa wyjaśnia się pomyślnie, 114-letni inwalida zmienia się znów w młodego ogrodnika i żeni się z dawną umiłowaną dziewczyną, która w tej samej budzie jarmarcznej produkowała się jako akrobatka Okuli.

Rzecz ta okraszona melodyjną i sentymentalną muzyką, może zająć przez wieczór, chociaż trwalszego wrażenia nie pozostawia, gdyż ani jedna melodya nie odznacza się oryginalnością, owszem w każdej, a szczególniej w licznych w tej operetce walcach, spotyka się reminiscencye dawno znanych utworów.

Operetką grano z humorem, śpiewano poprawnie, starając się wydobyć z niej wszystko, co tylko na wydobycie zasługiwało. W większej mierze powiodło się to p. Malawskiemu, który jako ruchliwy książę Filip, śpiewał z zapałem i przyjęciem, dzieląc się powodzeniem z księżną (p. Miłowska) i dziką dziewczyną Oculi (p. Kliszewska). Młodzieńczym inwalidą był pełen charakterystyki, jak zawsze, p. Lelewicz, a wspomagali go w usiłowaniach pp. Kratochwil (Schwudler komedyant) i p. Kasprowiczowa (Ludwika jego żona). Wystawa efektowna, jak zwykle, kostyumy bogate i barwne oraz popis baletu, gorąco oklaskiwanego, dopełniły składnej całości. Teatr był pełny.

Jutrzejszy benefis członków orkiestry, zapowiada się doskonale. „Wesoła dwójka“, jedna z najbardziej ulubionych przez krakowian operetek, nie zawiedzie zaufania i ściągnie niezawodnie tłumy do teatru, zwłaszcza, że jeszcze tylko trzy przedstawienia operetki się odbędą. Z. P.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Architekta**, miesięcznika poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, opuścił prasę numer 7 za lipiec. Numer ten, jak wszystkie poprzednie, wydany jest wytwornie i bogato pod względem ilustracyjnym i poświęcony jest prawie w całości nowemu dworcowi kolejowemu we Lwowie, z którego daje sześć rycin na oddzielnych kartonach. Z rycin tych najokazalej przedstawia się dworzec przedstawiony od frontowej fasady, a dalej ryciny przedstawiające różne żelazne konstrukcye i ozdoby, wykonane w fabryce J. Góreckiego w Krakowie. W dziale literackim tego zeszytu, spotykamy zajmujący artykuł profesora Sempera „O czterech pierwiastkach sztuki budowniczej“, oraz rzecz o nowym dworcu kolei we Lwowie, w której zabierają głos: dyrektor kolei państwowych Wierzbicki i architekt p. Sadłowski.

— **„Podróż Polki do Persyi“.** Pod tym tytułem ukazała się w wydawnictwie „Biblioteki dzieł wyborowych“ bardzo zajmująca książka, opisująca barwnie podróże p. Maryi Ratuld-Rakowskiej po Persyi. Autorka, jak dowiadujemy się z przedmowy p. T. Jaroszyńskiego, jest Warszawianką, która podróż do Persyi odbyła przed dziesięciu laty wraz z mężem, lekarzem-okulistą, powołanym z Paryża przez rząd perski do organizacyi szkoły i zakładów okulistycznych. W Teheranie p. Ratuld-Rakowska spędziła dwa lata.

— **Nowe książki.** Nakładem ruchliwej księgarni D. E. Friedleina w Krakowie wyszły z druku następujące książki:

Wincenty Poray-Chrzanowski: „Pani Żańcia“, powieść współczesna. 2 tomy. 1904 r.

Kazimierz Woyczyński: „Poezye“, tom II. 1904 r.

Spektator: „Ruski miesiąc“, powieść. 1904.

Spektator: „Groźne dziedzictwo“, powieść. 2 tomy 1904.

Achilles Loria: „Socyologia i jej zadania, szkoły i najnowsze postępy“. (Biblioteka podręczników Nr. 1).

Dr Eugeniusz Piasecki: „Zasady wychowania fizycznego“ z 21 rycinami. (Biblioteka podręczników Nr. 2).

Stefan Gacki: „Rokoko“, obraz dramatyczny w 1 akcie z ilustracyami J. Holewińskiego.

Dział ekonomiczny.

× **Zarządzenia z powodu braku paszy.** „Dziennik rozporządzeń rządowych“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa, zakazujące wywozu artykułów pastewnych. Równocześnie i rząd węgierski ogłosił podobne rozporządzenie.

Ulgi dla rolników z powodu posuchy. „Dziennik rozporządzeń kolejowych“ ogłasza różne ulgi dla przewozu paszy w krajach, dotkniętych posuchą, między innemi w Galicyi i na Śląsku. Mianowicie reaktywowane będą zniżki taryfy wyjątkowej II. przy ładowaniu conajmniej 2.000 kilogramów, które istniały do dnia 30 czerwca b. r. Reaktywowanie ma znaczenie do końca bieżącego roku. Zniżki odnoszą się do następujących gatunków paszy: rośliny pastewne surowe i suszone, buraki pastewne, sieczka, siano, słoma, koniczyna świeża i suszona, trociny drzewne, wełna drzewna, kiełki słodowe, plewy i odpadki winne.

× **Powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach** nadesłała nam sprawozdanie z zamknięciem rachunków za rok 1903, które chlubnie świadczy o ciągłym rozwoju tej instytucyi, założonej przed 29 laty, a zatem najstarszej pomiędzy powiatowemi kasami oszczędności.

Z powyższego zamknięcia rachunków dowiadujemy się, że z końcem roku 1903 wynosił stan wkładek na 4396 książkach koron 4,276.836·29; stan 2118 pożyczek hipotecznych koron 2,343.052·34; stan 28 pożyczek komunalnych koron 104.756·78; stan 40 zaliczek lombardowych koron 38.674·63; stan 2609 weksli koron 803.369·17 (z eskontowanych w ciągu roku 1903 sztuk 11.449 na koron 3,397.771·19); stan efektów w funduszu obrotowym koron 891.800, a stan funduszów rezerwowych i emerytalnych koron 279.925·12.

Przy obrocie kasowym w r. 1903, wynoszącym koron 12,135.349·86 osiągnięto zysk kor. 23.216·02, z którego Rada powiatowa wadowicka przeznaczyła na cele humanitarne znaczną kwotę, mianowicie: 1) na założyć się mającą przez powiatową Kasę oszczędności w Wadowicach ochronkę dla biednych sierót z powiatu wadowickiego, jako fundacyę jubileuszową cesarza Franciszka Józefa I 7 ratę 2000 koron; 2) dla bursy gimnazyalnej „Stefana Batorego“ 800 koron; 3) dla Towarzystwa „Sokół“ w Wadowicach 200 koron; 4) dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 450 kor.; 5) dla szkoły polskiej w Biały 200 koron; 6) na budowę studzien w powiecie wadowickim 800 koron; 7) dla Towarzystwa rolniczego w Wadowicach 800 kor.; 8) dla straży pożarnych w powiecie wadowickim 400 kor.; 9) dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowie 250 koron; 10) dla Towarzystwa stolarzy w Kalwaryi 300 koron; 11) dla Towarzystwa ogrodniczego w Wadowicach 500 koron; 12) Siostrom Nazaretankom w Wadowicach 200 koron; 13) dla dzieci po ś. p. byłym dyrektorze Dobrodzickim 700 kor.; 14) byłemu woźnemu w Kasie 100 kor.; 15) resztę zysku w kwocie 15.516·02 przekazano do funduszów rezerwowych. W końcu z uznaniem podnieść należy z powyższego sprawozdania wzmiankę, że powiatowa Kasa oszczędności w Wadowicach w ciągu ostatnich 5 lat już po raz drugi obniżyła stopę procentową od wszystkich pożyczek i pobiera obecnie 5% od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych, a od wkładek płaci 4%. Jest to wymownym dowodem, że zarząd tejże Kasy, której dyrektorem-referentem jest p. Michał Gołąmb, należycie pojmuje i spełnia swoje zadanie i zdołał postawić Kasę wadowicką w szeregu poważnych instytucyj finansowych kraju.

Budapeszt, 9 sierpnia. Pszenica na październik 10·48 do 10·49. Żyto na październik 8·23 do 8·24. Owies na lipiec 7·20 do 7·21. Owies na październik 7·25 do 7·33. Kukurydza na sierpień 7·33 do 7·35. Kukurydza na maj 7·34 do 7·35. Rzepak na sierpień 11·20 do 11·30. Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; upał.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 sierpnia.

Termina egzaminów dojrzałości. Ustne egzamina dojrzałości (całkowite) w terminie jesiennym rozpoczną się w gimnazyum VI we Lwowie dnia 12 września, pierwszem gimn. akademickiem we Lwowie dnia 19 września, gimn. Franciszka Józefa dnia 12 września (dla kobiet), w drugiem (niemieckiem) gimn. we Lwowie dnia 12 września, w gimnazyum św. Anny w Krakowie (dla kobiet) dnia 19 września, w gimn. św. Jacka w Krakowie dnia 21 września; w szkołach realnych: we Lwowie d. 22 września, w Krakowie dnia 27 września. Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w tych zakładach, w których odbywają się egzamina całkowite, a mianowicie: w gimnazyum VI we Lwowie od 20 września, w gimnazyum II we Lwowie od 17 września, we wszystkich zaś innych gimnazyach i szkołach realnych dnia 15 września.

„Oszczędność“. Pod powyższym tytułem wychodzić zaczęło we Lwowie czasopisma staraniem Związku galicyjskich Kas oszczędności, na miejsce zwiniętego „Dobrobytu“. Redaktorem tego czasopisma jest znany zaszczytnie ekonomista dr Zygmunt Gargas.

Ważne dla Eleuteryków. Zarząd Towarzystwa „Eleuterya“ we Lwowie komunikuje swym członkom, co następuje: „Milioner amerykański Samuel P. Mac Calmont, znany filantrop, obiecuje każdej rodzinie polskiej, nie pijącej trunków wyskokowych, nie palącej tytoniu i nie bawiącej się w gry hazardowe, jak karty, loterye, totalizatora, premie od 1.000 do 10.000 dolarów, stosownie do ilości osób, rodzinę składających. Premie wypłacone będą albo gotówką, albo własnością ziemską (naturalnie w Ameryce). Zgłaszać się mogą po premie ci, którzy byli zapisani w Towarzystwach abstynencyi od trunków alkoholicznych, przynajmniej przez przeciąg dwóch lat i złożyli przyrzeczenie, że palić tytoniu (cygar, fajki i papierosów) nie będą i gier hazardowych unikać zechcą.

Zgłoszenia przyjmuje każde Koło Towarzystwa Eleuteryi i zawiadamia o tem główny zarząd we Lwowie, przyczem ten ostatni zwraca się do wszystkich abstynentów, nie należących do Towarzystw wstrzemięźliwości, ażeby zechcieli podawać o sobie dokładną wiadomość w celu późniejszej możności wydania odpowiedniego świadectwa.

Poczciwy to jakiś Amerykanin, ten pan Samuel Calmont, co tak opiekuje się polskim ludem. Widocznie w Ameryce już są wszyscy eleuterykami — skoro, ofiarność swą przeniósł p. Calmont na nasz kraj.

Z teatru wojny.

Dziś mamy już pewność, że generał Kuropatkin do dnia 10 b. m., a więc do wczoraj, **nie dostał się do niewoli japońskiej, lecz że w tym dniu jeszcze stał na czele swej armii.** Najwymowniejszem zaprzeczeniem owych alarmujących wieści jest raport, jaki od niego otrzymano wczoraj w Petersburgu. Z raportu tego wynika, że do dnia 9 b. m. nie przyszło ani na wschodnim, ani na południowym froncie armii rosyjskiej do znaczniejszej bitwy, że staczano tam jedynie bez przerwy mniejsze potyczki. Jedną z nich, potyczkę pod Tsianszan, raport opisuje obszerniej. „Dnia 6 sierpnia — donosi Kuropatkin — zbliżył się oddział kozaków do miejscowości Tsianszan, na odległość 8 kilometrów. Nieprzyjaciel przyjął straż przednią ogniem. Zajmował on ufortyfikowane pozycye z nadzwyczaj trudnym dostępem. Ta okoliczność, jakoteż gęsta mgła, zmusiła nasze wojska do zatrzymania się w odległości 600 do 1000 kroków od nieprzyjaciela. O godzinie 7 mgła się rozeszła. Od naszej siły głównej nadeszło małe wzmocnienie, które miało za zadanie obejść lewe skrzydło pozycyi nieprzyjacielskiej. Tymczasem naprzeciw lewego naszego skrzydła, w oddaleniu jednego kilometra, okazało się 7 kompanij nieprzyjacielskich, które z powodu mgły i wysokiej trawy mogły się zbliżyć niepostrzeżenie. — Pod ogniem naszych dział musiał się nieprzyjaciel cofnąć, a walka skończyła się o godzinie 9. Oddział nasz cofnął się, nie ścigany przez nieprzyjaciela. — Straciliśmy dwóch kozaków zabitych i 15 rannych. Okazało się, że oddział nieprzyjacielski składał się z wojsk liniowych i rezerwy, na co także wskazuje różnorodność nabojów, jakich nieprzyjaciel używał“.

Z relacyi tej wynikałoby dalej, że do dnia 6 b. m. armie japońskie nie rozpoczęły jeszcze ogólnego ataku na główne pozycye rosyjskie pod Liaojangiem, lecz że zbliżały się do nich jedynie bardzo powoli, wzmacniając szańcami każdą zajętą pozycyę. W Petersburgu otrzymano też podobno doniesienia, że głównej rozstrzygającej bitwy nie można się spodziewać przed upływem tygodnia. Słychać także, że generał Liniewicz odebrał rozkaz, aby pospieszył na pomoc Kuropatkinowi. Władywostok będzie na razie broniony przez zwykłą swoją załogę i przez legię ochotniczą.

Wobec braku bardziej szczegółowych danych o ruchach obustronnych, wszelkie kombinacye kół wojskowych europejskich o najbliższych wypadkach w okolicy Liaojanu mają tylko wartość przypuszczeń i domysłów.

Podczas gdy pole walki wkoło Liaojangu zalega znów chwilowo, może pozorna, cisza, nadchodzi z Czifu wiadomość, z której wnosićby można, że upadek Portu Artura jest już bliski. Artylerya japońska, ustawiona na Wilczem Wzgórzu, zasypuje obecnie pociskami znajdującą się w porcie flotę rosyjską, której w ten sposób grozi zagłada. — Zdaje się, że admirał Witthoeft powziął wobec tego zamiar przebicia się przez linię okrętów japońskich. Zamiar ten, według doniesienia admirała Togo, nie powiódł się. O bitwie morskiej, jaka się wywiązała między obu eskadrami, niema do tej chwili szczegółowych doniesień.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 11 sierpnia.)

Sytuacya w Mandżuryi.

Londyn. Według doniesienia korespondenta „Daily Mail“ z Sinminting, znajduje się w Mukdenie bardzo silny garnizon rosyjski, który pomnaża się z dnia na dzień. Na północ od Mukdenu nie ma nigdzie wojsk japońskich. Główne siły Japończyków stoją obecnie w oddaleniu 5 mil na wschód i 25 mil na południe od Liaojangu. Słychać że **Rosyanie cofają się dalej ku północy.**

Paryż. Agencya Havasa donosi z Mukdenu pod datą dzisiejszą: Zdaje się, że Japończycy uczynili pewne zmiany w rozdziale swoich wojsk, zmniejszając liczbę wojsk, stojących pod Hajczengiem, a powiększając liczebnie **wojska, maszerujące przez wzgórza ku Mukdenowi**, które nie wiedzieć, gdzie się obecnie znajdują.

Dlaczego wstrzymują się ze szturmem?

Londyn. Korespondent „Chronicle“ donosi z Tokio, że Japończycy wśród krwawych walk przygotowują ostateczny atak na Port Artura, lecz że wstrzymują się z nim umyślnie, w obawie, że z chwilą upadku tej twierdzy generał Kuropatkin cofnie się z całą swoją armią do Charbina. Tymczasem wodzowie japońscy **pragną zmusić go koniecznie do przyjęcia walnej bitwy w okolicy Liaojanu, aby tam zadać Rosyanom cios stanowczy.**

Bitwa morska.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą dzisiejszą godzina 7.30 rano: Rosyjski statek do niszczenia torpedowców, który przybył tutaj dzisiaj o godz. 5½ rano, przywiózł wiadomość, **że 6 rosyjskich okrętów pancernych, 4 krążowniki, oraz połowa torpedowców uszła z Portu Artura.** Wspomniany statek opuścił Port Artura wczoraj wieczorem. Pięciu podróżnych, którzy znajdowali się na jego pokładzie, opowiadają, że **Rosyan ścigają Japończycy i że oczekiwaną jest bitwa na pełnem morzu.**

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tokio pod datą dzisiejszą: **Flota rosyjska opuściła we środę Port Artura. Odbyła się zacięta walka, której rezultat nie jest jeszcze znany.** Pancerniki „Retwizan“ i „Pobieda“ widziano dzisiaj rano poza obrębem Portu Artura.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Przybyły tu rosyjski statek do niszczenia torpedowców nazywa się „Retciczny“ (?). Kapitan jego oświadczył, że wielkie rosyjskie okręty wojenne opuścić mogły port tylko w zamiarze **połączenia się z eskadrą władywostocką.** Japończycy atakują codziennie port z równą energią, przyczem okazują **niezmierną odwagę i pogardę śmierci. Ze wzgórza Wilczego ostrzeliwują miasto granatami.** Okręt szpitalny „Mongolia“ towarzyszył flocie rosyjskiej, wioząc kobiety i dzieci na pokładzie.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Ogień japońskich bateryi ustawionych nad brzegiem koło Portu Artura **zmusił rosyjską flotę do wyjechania na morze.** Admirał Togo rozpoczął natychmiast atak. **Walka była nadzwyczaj zacięta i trwała aż do nocy.** Japońskie torpedowce wykonały następnie kilka ataków na flotę rosyjską, poczem flota japońska cofnęła się, pozostawiając jeden okręt na straży przed Portem Artura. Okręt ten doniósł, że skoro mrok zapadł, pancerniki „Retwizan“ i „Pobieda“ wjechały do portu. Admirał Togo nie podaje żadnych szczegółów o wyniku walki ani o stratach.

Żółta febra w obu armiach.

Londyn. Korespondent „Expressu“ donosi z Niuczwangu: Tak w rosyjskiej, jak i w japońskiej armii szerzy się oprócz zwykłych na polu walki chorób w zastraszający sposób **żółta febra.** Lekarze obu armij nie mają w lazaretach polnych pomieszczenia dla wszystkich chorych. Nadto zachodzą codziennie setki wypadków udaru słonecznego. W szpitalach miasta Hiroshima w Japonii znajduje się obecnie **1368 żołnierzy**, z tych 878 rannych a 490 chorych.

Skonfiskowany okręt.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku pod datą 10 b. m. Sąd oświadczył, że statek parowy „Thea“, zatopiony w nocy na 26 lipca, wraz z ładunkiem, został ustawowo skonfiskowany. Parowiec ten od 25 marca był wydzierżawiony na 7 miesięcy przez japońskie Towarzystwo, kursował między japońskiemi portami i używał wszystkich praw, przysługujących okrętom japońskim handlowym. Wobec tego postradał on charakter okrętu neutralnego. Ładunek, składający się z ryb suszonych był również własnością nieprzyjaciela.

Japonia a Niemcy.

Tokio. Panuje tu wielkie zaniepokojenie z powodu dyplomatycznej postawy rządu niemieckiego. Faktem jest, że podczas ostatniego przyjęcia w Poczdamie, cesarz Wilhelm ignorował uderzająco wojskowego attaché japońskiego a odznaczył szczególnie attaché rosyjskiego.

Przejazd przez Dardanele.

Konstantynopol. Ponieważ rząd rosyjski nie chciał zgodzić się na żądanie Porty, aby w sprawie przejazdów przez cieśninę okrętów rosyjskiej floty ochotniczej zgłaszano pisemnie czas przejazdu, Porta w Petersburgu i w konstantynopolitańskiej ambasadzie rosyjskiej złożyła noty, w których przyjmuje do wiadomości zapewnienie ministra spraw zagranicznych i ambasadora, że okręty ochotniczej floty po przejeździe i podczas całej podróży nie zmienią flagi na wojenną, nie będą wiozły żadnego uzbrojenia i amunicyi i nie będą przekształcone na krążowniki; natomiast zawiadomiła Porta, że władzom swoim dała rozkaz, aby okręty floty ochotniczej przepuszczały bez przeszkody przez cieśninę, jeżeli tylko zgodnie z poprzednią ugodą nie będzie wjeżdżało naraz kilka okrętów, lecz dopiero po wyjeździe jednego drugi będzie do Bosforu wpuszczony.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 sierpnia.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski wrócił dziś z St. Moritz do Wiednia i na razie tu pozostanie. W najbliższych dniach, jak słychać, spodziewać się można energicznych kroków, mających na celu przyśpieszenie dalszych układów traktatowych z Niemcami.

Zakaz wywozu paszy.

Wiedeń. Ogłoszony zakaz wywozu artykułów pastewnych dotyczy: Melassy, owsa, wyki, łubinu, bobiku, kartofli, paszy suszonej, t. j. siana, koniczyny, słomy i t. d. Wykaz ten wydany w porozumieniu z rządem węgierskim, wchodzi w życie z dniem, w którym poszczególne urzęda cłowe otrzymają o nim zawiadomienie. Zakaz nie odnosi się do przesyłek, które przed dniem 12 b. m. nadane zostały na kolej lub na okręt celem wywozu za granicę.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywozu artykułów pastewnych.

Budżet węgierski.

Budapeszt. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę finasową na rok 1904, oraz przedłożenia przyjęte wczoraj, poczem odroczył się do 10 października.

Zabroniona mowa.

Frankfurt nad M. Tutejsza policya zabroniła Pernerstorferowi, członkowi austryackiej Rady państwa, wygłoszenia tu mowy i zagroziła mu, że w razie, jeżeli się do zakazu tego nie zastosuje, wydalony zostanie jako „niewygodny cudzoziemiec“.

Zgon Waldecka-Rousseau.

Corbeil. Prezydent Loubet wystosował do wdowy po Waldecku-Rousseau telegram z wyrazami współczucia. W telegramie tym jest powiedziane: Republika traci w zmarłym swego najlepszego syna, ja zaś najstarszego i najwierniejszego przyjaciela.

Watykan a Francya.

Konstantynopol. Dotyczące koła zaprzeczają wiadomości podanej za granicą, jakoby nastąpiła zmiana w protektoracie nad katolikami na Wschodzie. Zamiarem stolicy apostolskiej jest utrzymać na razie „status quo“. Francuski ambasador dał apostolskiemu delegatowi zapewnienie, że stosunki ochrony katolików na Wschodzie pozostają takie, jak były przedtem, dowodem tego jest, że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a tradycyą, francuscy konsulowie jeneralni w Beyrut i Smyrnie w pełnym mundurze brali udział w pogrzebie dwóch katolickich biskupów i byli obecni, jak przedtem, podczas ceremonii żałobnych.

Turcya a Stany Zjednoczone.

Waszyngton. (Doniesienie Biura Reutera). Panuje przekonanie, że mocarstwa, które podpisały traktat paryski, użyją swego wpływu celem skłonienia sułtana do uczynienia zadość żądaniu Stanów Zjednoczonych, aby nie dopuścić do tego, by te były zmuszone do użycia siły.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na żądanie Stanów Zjednoczonych została przyobiecaną na jutro. Sądzą, że uczyni ona w kilku punktach zadość żądaniom Stanów Zjednoczonych.

Anglicy w Lhassie.

Londyn. (Doniesienie Biura Reutera). Dalay Lama uciekł z Lhassy, pozostawiając tam swoją pieczęć. Pułkownik Yunghusband z eskortą wszedł do Lhassy, gdzie go przyjął amban z wielkiemi formalnościami. — Pułkownik Yunghusband prosił ambana, ażeby zamianował trzech lub czterech delegatów tybetańskich, przyczem zwrócił uwagę, że może Tybetańczycy sami skrócą rokowania, skoro się dowiedzą, że wśród warunków układu znajduje się żądanie odszkodowania, które z każdym dniem pobytu Anglików wzrastać będzie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 753 —. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 516·50. Akcye Länderbanku 426·—. Akcye Bankvereinu 516·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 633·—. Akcye kolei południowej 85·—. Akcye kolei Elbethal 422 —. Akcye kolei północnej 5430. — Akcye kolei czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 433·50. Akcye Rima Muranyi 496·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2275·—. Akcye Fabryki broni 482·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 127·—. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Cukier silny 24·90. Spirytus idzie w górę 49·80—50·20. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu ogólnej ciszy interesów osłabione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 40	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585 —	589 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 50	119 —
4% renta węgierska w złocie	118 50	118 —

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składają Przewielebnemu Duchowieństwu w Zawoi i zdala przybyłym Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i tym wszystkim, ktorzy oddali ostatnią przysługę tak wcześnie zmarłemu ukochanemu synkowi ś. p. Maniusiowi i współczuli z nami w nieszczęściu.

Stroskani Rodzice
2262 *Woźnowie.*

Absolwent wyższej szkoły

(akademii) handlowej poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia pod **„Absolwent"** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inseratowego. 2258 1 3

Właścicielowi lasu bukowego

w dobrem położeniu udzieli się wskazówki do świetnego zużytkowania buków. Zapytania pod **2257** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy".
2257 1 10

PP. STUDENCI

znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem. Wiadomość **ul. Niecała l. 6**, parter, drugie drzwi na lewo. 2250 1 3

Adwokat dr Dymidowicz

w Łańcucie, przyjmie zaraz rytynowanego 2232 4 4

koncypienta.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2034 24 30

Agencya handlowa i pracy w Kałuszu

poleca robotników na żniwa, kopanie ziemniaków i młockę, ma na sprzedaż dwa majątki w najlepszej glebie pszennej, poszukuje furmana i kucharza. 2243 3 3

Mężczyzna, lat 34, stanu wolnego, mający ukończoną praktykę robót budowlanych, ziemnych, kamieniołomów i regulacyi wód, władający czterema językami, t. j. polskim, niemieckim, rosyjskim i rumuńskim, po sześcioletniej chorobie i przebyciu w Krakowie ośmiu operacyj wycięcia połowy płuc i 8 żeber prawego boku, nie mając obecnie z czego żyć, prosi o łaskawą pomoc przez danie mu jakiegokolwiek jego zdrowiu odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia pod **B. S.** przyjmuje Administracya „N Reformy".
2247 2 0

Konkurs.

Miasto Jarosław rozpisuje konkurs na posadę **naczelnika straży pożarnej miejskiej.**

Płaca 1500 K, pomieszkanie, opał i światło, z prawem posunięcia się do wyższej płacy i uzyskania emerytury.

Termin wnoszenia podań do Prezydyum Magistratu upływa **z dniem 15 września 1904.**

Bliższe warunki ogłoszone są w obwieszczeniu, jakie przesłano każdemu Magistratowi, i tam, lub też w tut. Registraturze można je przejrzeć i odpisać. 2233 2 3

Magistrat król. miasta
Jarosław, dnia 3 sierpnia 1904.
Dr W. Grabowski.

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że:

1. **Salomon Joachim Kaufmann,** bednarz, zamieszkały w Karlsruhe, syn nieżyjącego już Samsona Kaufmanna, handlowca, który ostatniemi czasy mieszkał w Oświęcimie (Galicya), i jego żony Estery z domu Crossa, zamieszkałej w Oświęcimie;

2. **Rachela Erreich,** handlarka, zamieszkała w Lörrachu, przedtem w Żmigrodzie (Galicya), córka Frydy Leiner, uznana przez piekarza Mechla Erreicha, obydwojga w Żmigrodzie mieszkających, zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński. 2259

Zapowiedzi te ogłasza się w Karlsruhe, Lörrachu i w Żmigrodzie.

Lörrach, dnia 6 sierpnia 1904.

urzędnik stanu
L. S. *Grether* m. p.

Największa

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej l. 25,

poleca 2 razy dziennie świeże transporty 2249 2 3

Prawdziwych Węgierek

funt 8 ct.,

oraz w najlepszym gatunku wszelkie owoce po niebywale niskich cenach.

Oryginalne

Siewniki Pracnera

sprzedaje pod korzystnemi warunkami wypłaty wyłącznie 2268 1 4

E. Prüwer w Krakowie.

„Rok 1794"

(Berek Joselowicz)

dramat historyczny w 5 aktach przez **Zenona Parviego,** z kolorową winietą tytułową rysunku **Stanisława Wyspiańskiego** opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie.

Cena egzemplarza 3 kor.
2081 11 0

POLECA SIĘ

HOTEL BRISTOL

w Krakowie, w Rynku głównym.

Pokoje od 2 koron wzwyż, z usługą i światłem. Omnibus przy każdym pociągu zabiera gości bezpłatnie.
1772 29 0

Miód pszczelny

prawdziwą, czystą patokę, w stanie płynnym, tegoroczny lipcowy z własnej pasieki wysyła w blaszankach 5 kg. opłatnie za 6 koron za zaliczką **P. STELMACH w Sosnowie,** p. Siemikowce. 2245 3 10

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

756 **ul. Karmelicka 17, I p.** 40 0

L. 1118. 2230 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dobudowy dwóch sal szkolnych i wychodków murowanych przy szkole 2 klasowej w Woli Batorskiej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej do **1 września 1904 do godziny 12 w południe** do rąk Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni. Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że zobowiązuje się warunki te w zupełności wykonać. — Kwota wywoławcza wynosi 7783 kor. 50 hal.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonych sal i wychodków, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni. Powyższa przybudowa może być oddaną przedsiębiorstwu także za kwotę ryczałtową bez względu na cenę kosztorysu, ewentualnie także ponad cenę kosztorysem oznaczoną.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.
Bochnia, dnia 29 lipca 1904.

Przewodniczący
c. k. Radca Namiestnictwa
w z. *Dr Mátyás.*

Morele

sortowane I wybór, starannie pakowane sprzedaje **Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 3 korony 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franco. 2176 9 10

Dra Oetkera

proszek do pieczywa i cukier waniliowy
po **12 h.**

Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 48 24 26

NESTLA Mączka dla dzieci

Niezrównana przy:
Cholerze, przeczyszczeniu i katarze żołądka
Do nabycia:
We wszystkich Aptekach i Drogueryach.
Półdawki do celów doświadczalnych à K. 1.–
Dla P. T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ, I. Weihburggasse 27.
2133 1 4

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

68 24 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

L. 15907/04. 2254 1 2

Obwieszczenie.

Dnia 24 sierpnia 1904 odbędzie się ponowna publiczna licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej, oraz prawa poboru dodatku gminnego od napojów spirytusowych gminie miasta Przemyśla przysługującego na przeciąg lat sześciu od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1910.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1) **za prawo propinacyi . . . . . . 205.032 K 80 h**
2) **za prawo poboru dodatku gminnego 231.207 K 20 h**

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 43.620 koron.

Oferty pisemne, należycie ostemplowane, przez Oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane wnosić można w dniu wyżej oznaczonym do godziny 12tej w południe na ręce komisyi licytacyjnej w tut. Magistracie.

Bliższe warunki licytacyjne można przejrzeć, lub też je otrzymać w odpisach co dzień w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

Z Magistratu miasta
Przemyśl, 4 sierpnia 1904.
Dr Doliński.

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych
założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzono markami ochronnemi i firmą, jak:
Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wycśniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. — Do nabycia wszędzie.

722 24 0

Józef Glada.

OPORNI

Powieść w 2 tomach
na tle stosunków polsko-rosyjskich w Lubelskiem.

Cena 4 kor.

Główny skład w księgarni
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie. 2248 2 0

Do nabycia także w Administracyi „Nowej Reformy".

Mączka fosfatowa Thomasa

znak „LISC KONICZU"
z hut czeskich,

której skuteczność przez 25-letnie użycie świetnie udowodnioną została. Sprzedaje po cenie fabrycznej.

Broszurki z wynikami długoletnich doświadczeń, wyjaśnienia i cenniki udziela gratis i franco. 1856 5 6

Biuro sprzedaży hut czeskich Thomasa w Wiedniu.

JOZEF KARRACH
Lwów, ulica Jagiellońska 22.

Baczność przed żużlami mało wartościowemi i fałszowanemi.

Prawie nowe!

MASZYNY DO PISANIA

najlepszych systemów, jakoto:

„Ideal" z tabulatorem	za złr. 180·—	cena kosz. złr.	275·—
„Sun" najnowszy system	„ „ 140·—	„ „ „	160·—
„Bar Lock" . . .	„ „ 120·—	„ „ „	300·—
„Underwood" . . .	„ „ 150·—	„ „ „	325.—

także kalkę **różnokolorową** do maszyn marki: „Derby", „Crescent", „Multy Copy" á złr. 5·75 za 100 ark., 13 hal. 1 ark. sprzeda: **Juliusz Lassociński, Kraków, ul. Bosacka Nr 9, II p.** 2223 5 7

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. maja 1904 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1062 z Podgórza Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów Skawinę ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje także od 1/V do 24/VI i od 16/IX do 30/IV 1905 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa
10·43 „ „ „ „ z „ przystanku
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 25go czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.18 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
[illegible] przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów; Skawinę, ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, i do Nowego Sącza; 1 lipca do 15 września także Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po p. poc. osob. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ 1013 z Podgórza Płasz.
3.23 „ „ „ „ „ przyst.
do Zakopanego i Rabki kursuje od d. 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.17 „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Budapesztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Tarnopola, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapeszt., w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzegu; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.06 „ „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursuje wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.20 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. osob. Nr 412 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1083 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.19 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima i Suchej, połączenia w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenia w Podgórzu-Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 rano poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola, połączenia w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-L[illegible] Nowego Zagórza, Chyrowa, w [illegible] Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po poł. poc. osob. 1018 do Podgórza-przyst.
1.52 „ „ „ „ „ „ Płasz.
2.04 „ „ „ 44 „ Krakowa.
z Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimiu z Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. 24 do Podgórza-Pł.
10.45 „ „ „ „ „ Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.